Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRES ILUSTROWANY

ŁÓDŹ 14-VI-52 A

Nr 142 (3008)
ROK VII.

SOBOTA

„Francja nie będzie kolonią!"

Wyrazy solidarności

przesyła swemu przywódcy — Duclos bohaterski lud Paryża

PARYŻ. — W czwartek wieczorem odbył się w Welodromie Zimowym potężny wiec pod hasłem uwolnienia Duclos, Stila i innych uwięzionych patriotów.

W atmosferze niezwykłego entuzjazmu dziesiątki tysięcy paryżan wysłuchały przemówień Raymonda Guyota, Marcela Cachina Andre Marty i Jeanette Veermersch. Przemówienia wielokrotnie przerywano burzliwymi oklaskami i okrzykami: „Żądamy uwolnienia Jacques Duclos"!

Zebrani na wiecu uchwalili tekst pisma do Jacques Duclos, w którym stwierdzają:

—Lud Paryża proklamuje uroczyście całkowitą solidarność z Twoją odważną akcją patriotyczną w obronie świętej sprawy pokoju.

Lud Paryża piętnuje metody terrorystycznych represji przeciwko Francuskiej Partii Komunistycznej — partii klasy robotniczej, partii całego ludu, jedynej prawdziwie narodowej partii Francji, represji stosowanych przez rząd zdrady, którego zbrodnicza polityka podporządkowuje Francję miliarderom amerykańskim.

Lud Paryża doprowadzi do Twego uwolnienia, do uwolnienia Andre Stila i wszystkich obrońców pokoju.

Powtarzamy słowa Twoje i Maurice Thoreza: **Nigdy wielki lud, taki jak lud naszego kraju, nie będzie niewolnikiem. Francja nigdy nie będzie kolonią. Francja nigdy nie ugnie się przed ekipą lokajów, gotowych do każdej brudnej roboty.**

Miałeś rację. Jesteśmy pewni zwycięstwa. Faszyzm nie przejdzie! Lud zwycięży!



Akcja protestacyjna przeciwko ostatnim wypadkom we Francji trwa. M. in. w zakładach Hispano — Suiza w Bois Colombes odbył się ostatnio strajk protestacyjny w związku z aresztowaniem Stila, Duclos oraz przeciwko amerykańskiej okupacji Francji.

Na zdjęciu: robotnicy zakładów Hispano — Suiza udają się na wiec zorganizowany podczas strajku.

Fot. — CAF.

„Dni Morza" od 22 do 29 b. m.

WARSZAWA. — W dniach od 22 do 29 bm. odbędą się tegoroczne „Dni Morza", które organizuje Liga Morska przy współudziale wszystkich organizacji społecznych, młodzieżowych i sportowych.

Liczne, masowe i atrakcyjne imprezy związane z „Dniami Morza" odbędą się w tym roku pod hasłami wzmacniania siły gospodarczej i obronnej Polski Ludowej na morzu.

Lustracje pól głównym zadaniem w walce ze stonką ziemniaczaną

WARSZAWA. — Jak informuje Ministerstwo Rolnictwa, w województwach zachodnich chrząszcze stonki ziemniaczanej w dalszym ciągu wychodzą z ziemi i osiadają na poletkach chwytnych, na samosiewach ziemniaków, na wcześnie wysadzonych pomidorach oraz na niektórych innych roślinach. Zachodzi konieczność codziennego jak najstaranniejszego przeglądania poletek chwytnych, wczesnych upraw ziemniaków, pomidorów, jak również zeszłorocznych pól ziemniaczanych, na których mogą się znaleźć samosiejki ziemniaków, stanowiące żer dla stonki.

Tam, gdzie przygotowania do akcji przeciwstonkowej przeprowadzone zostały starannie, pierwsza tegoroczna ogólna lustracja przeciwstonkowa wykonana została sprawnie i pozwoliła zapobiec niebezpieczeństwu dalszego rozprzestrzeniania się stonki.

Uroczystości ku czci Jana Kochanowskiego

WARSZAWA. — W dniu 14 czerwca 1952 r. o godz. 10 w Domu Związku Literatów w Warszawie odbędzie się konferencja literacka, poświęcona pamięci Jana Kochanowskiego.

W dniu 15 czerwca br. o godz. 12 przewidywany jest zjazd w Czarnolesiu, gdzie minister Kultury i Sztuki dokona odsłonięcia pomnika Jana Kochanowskiego.

A. Paniuszkin ambasadorem ZSRR w Chinach

MOSKWA. — Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało Aleksandra Paniuszkina nadzwyczajnym i pełnomocnym ambasadorem ZSRR w Chińskiej Republice Ludowej, zwalniając go z obowiązków nadzwyczajnego i pełnomocnego ambasadora ZSRR w Stanach Zjednoczonych.

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR zwolniło Mikołaja Rosczina z obowiązków nadzwyczajnego i pełnomocnego ambasadora Związku Radzieckiego w Chińskiej Republice Ludowej.

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA. — W dniu 13 bm. przybył do Warszawy nowomianowany poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Albańskiej Republiki Ludowej pan Petro Papi.

Malik wyjaśnia

Na czym polega oszustwo

propozycji 3 mocarstw w komisji rozbrojeniowej ONZ

NOWY JORK. — Jak już donosiliśmy, na posiedzeniu komisji rozbrojeniowej ONZ w dniu 10 czerwca, przedstawiciel ZSRR J Malik zajął stanowisko wobec propozycji trzech mocarstw zachodnich w sprawie ustalenia tzw. „maksymalnego poziomu" liczebności sił zbrojnych ZSRR, Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji.

Analiza tej propozycji — stwierdził delegat radziecki — wykazuje, że wspomniane trzy mocarstwa zachodnie w dalszym ciągu usiłują oderwać sztucznie sprawę sił zbrojnych od problemu redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej.

Jest rzeczą powszechnie znaną — mówił Malik — że militaryści amerykańscy liczą na szerokie zastosowanie broni masowej zagłady ludzi — atomowej, bakteriologicznej, chemicznej i innej. Propozycja trzech mocarstw pomija milczeniem sprawę redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej, jak również sprawę zakazu broni bakteriologicznej.

J. Malik podkreślił następnie, że propozycje trzech mocarstw zachodnich nie przewidują również w gruncie rzeczy redukcji sił zbrojnych. Proponowany przez nie „poziom liczebności sił zbrojnych" poszczególnych państw ustalony został w sposób dowolny, wzięty niejako z powietrza, bez uwzględnienia liczby ludności, obszaru oraz innych kryteriów, których znaczenia nie mogą zaprzeczyć nawet sami autorzy propozycji.

Nie można również nie zwrócić uwagi na okoliczność, że „plan trzech" przewiduje możliwość zwiększenia sił zbrojnych w razie jakichś „szczególnych zobowiązań". Takie zastrzeżenie zmierza m. in. do tego, by osłonić i usprawiedliwić agresję amerykańską w Korei.

Malik stwierdził, że nowa propozycja trzech mocarstw zmierza do tego, aby przeszkodzić komisji w powzięciu rzeczywistej uchwały o redukcji sił zbrojnych i zbrojeń oraz o zakazie broni atomowej.

Korzystne warunki kontraktacji roślin oleistych

WARSZAWA. — Prezydium Rządu ustaliło plan i zasady kontraktacji rzepaków i innych roślin oleistych na okres jesieni 1952 r. i wiosny 1953 r. Zasady kontraktacji są korzystne dla producentów.

Rolnicy, kontraktujący rzepaki i inne rośliny oleiste, jak: rącznik, słonecznik, lnianka, rzodkiew oleista, krokosz pachnotka, kapusta abisyńska i dynia oleista zostaną zaopatrzeni w nawozy sztuczne i doborowe nasiona.

Po podpisaniu umowy na uprawę rzepaków i rzepików plantator otrzyma bezprocentową zaliczkę w wysokości do 320 zł, a na wiosnę, po sprawdzeniu stanu plantacji, jeszcze po 100 zł na każdy ha plantacji.

Z całego ŚWIATA

KARACZI. — W Pakistanie wzrasta w dalszym ciągu bezrobocie. Tak np. w jednym z domów handlowych w mieście Czittagonge na trzy wakujące miejsca dla sprzątaczek zgłosiło się 400 osób. Wśród nich 4 osoby posiadały wyższe wykształcenie, a 50 osób — średnie.

* * *

NOWY JORK. — Organizacja pod nazwą „komitet kobiet narodowości amerykańskiej" skierowała na ręce Trumana pismo, w którym domaga się, by USA ratyfikowały konwencję genewską z 1925 r., zakazującą prowadzenia wojny bakteriologicznej.

* * *

PRAGA. — W szybkim tempie posuwa się budowa potężnego kombinatu hutniczego im. Gottwalda w pobliżu Ostrawy. W tych dniach załoga kombinatu złożyła zwycięski meldunek o przedterminowym zakończeniu budowy pieca martenowskiego.

* * *

LONDYN. — Z Sydney donoszą, że w dniu 12 bm. wybuchł tam strajk 6.200 robotników portowych na znak protestu przeciwko bezprawnemu usunięciu z pracy części robotników. Wskutek strajku przerwano wyładowanie 24 statków.

* * *

TOKIO. — W czwartek ponad tysiąc policjantów dokonało nowej obławy w koreańskiej dzielnicy miasta i aresztowało 15 Koreańczyków za udział w demonstracji pierwszomajowej.

Liczba aresztowanych w związku z wydarzeniami pierwszomajowymi wynosi ogółem 1.064 osoby.

Doświadczenia, które należy wykorzystać

WARSZAWA. — Uczestnicy wycieczki do Związku Radzieckiego po powrocie do domów nieustannie odwiedzani są przez chłopów ze swoich i sąsiednich wsi, którzy wypytują ich o wszystko, co widzieli w Kraju Rad. Wrażeniami z pobytu w Związku Radzieckim dzielą się uczestnicy wycieczki również na zebraniach sprawozdawczych, organizowanych w powiatach.

400 chłopów pow. sanockiego z ogromnym zainteresowaniem słuchało opowiadania Marii Szychowskiej z Beska o pobycie jej grupy w obwodzie woroneżskim, gdzie dawniej, za caratu, ze względu na posuchę nie uprawiano zbóż ani okopowych. Rozciągał się tam wówczas suchy step.

„Dziś na polach kołchozowych — oświadczyła Szychowska — znajdują się ogromne zbiorniki wody, które służą do nawadniania ziemi, a pasy leśne, sadzone na dużych przestrzeniach, chronią pola przed wiatrami i utrzymują wilgoć gleby. W zbiornikach tych kołchoźnicy hodują także różnego rodzaju ryby, co daje im dodatkowo duże dochody".

O wysokich osiągnięciach kołchoźników mówił dużo inny uczestnik wycieczki, średniorolny chłop Józef Gonkiewicz z Załuża.

„Będąc przy wieczornym udoju — powiedział on — widziałem, jak dojarka wydoiła od jednej krowy 15 litrów mleka. Takich krów nie widziałem dotąd nigdy w życiu".

Podczas spotkania chłopi z podziwem oglądali kłosy pszenicy krzaczastej, którą przywieźli z ZSRR uczestnicy wycieczki. W jednym kłosie tej pszenicy znajduje się od 80 do 100 ziaren.

Źle się dzieje w państwie duńskim

Wierni rozkazom USA

uniemożliwiają odbycie w Kopenhadze konferencji dla rozstrzygnięcia problemu niemieckiego

KOPENHAGA. — W związku z tym, że rząd francuski na rozkaz władz amerykańskich zakazał odbycia w Paryżu międzynarodowej konferencji dla rozstrzygnięcia problemu niemieckiego, komitet organizacyjny tej konferencji postanowił zwołać ją do Kopenhagi w dniach 13 — 15 czerwca rb.

Jednakże władze duńskie, działające podobnie jak władze francuskie na rozkaz rządu amerykańskiego, odmówiły wydania wiz wjazdowych uczestnikom konferencji i tym samym uniemożliwiły odbycie obrad w Kopenhadze.

Duński komitet organizacyjny międzynarodowej konferencji dla rozstrzygnięcia problemu niemieckiego ogłosił w prasie protest przeciwko tej antydemokratycznej decyzji rządu duńskiego.

Jak stwierdzają autorzy protestu, odmówiono wydania wiz wjazdowych takim znanym działaczom, jak pisarz Arnold Zweig, były kanclerz Niemiec dr Wirth, prezes Polskiej Akademii Nauk prof. Jan Dembowski, rektor uniwersytetu im. Karola w Pradze Jan Mukarovsky i inni.

Zaprzeczenie agencji TASS

MOSKWA. — Agencja TASS ogłosiła następujące zaprzeczenie:

Prasa japońska powołując się na informacje otrzymane od deputowanej do parlamentu japońskiego pani Tomi Kora, która odwiedziła niedawno ZSRR, twierdzi, że według informacji posiadanych rzekomo przez Tomi Kora, Związek Radziecki w wypadku zawarcia separatystycznego traktatu pokojowego z Japonią gotów byłby zwolnić 182 tysiące japońskich jeńców wojennych, znajdujących się jakoby w ZSRR.

Agencja TASS jest upoważniona do stwierdzenia, że tego rodzaju doniesienia są całkowicie zmyślone.

W czasie pobytu pani Tomi Kora w ZSRR nie prowadzono żadnych rozmów ani na temat separatystycznego traktatu pokojowego z Japonią, ani w sprawie japońskich jeńców wojennych.

Rozpowszechniane przez prasę japońską wiadomości o tym, że w ZSRR znajduje się rzekomo 182 tysiące japońskich jeńców wojennych, są jedną z wielu prób wprowadzenia w błąd opinii publicznej Japonii. Jak wiadomo z opublikowanych oficjalnych oświadczeń radzieckich, w ZSRR pozostało zaledwie 1.487 japońskich jeńców wojennych, skazanych za popełnione przez nich zbrodnie wojenne.

Młodzież wybiera uczestników Zlotu

WARSZAWA. — W całym kraju rozpoczęły się już wybory delegatów na Zlot Młodych Przodowników—Budowniczych Polski Ludowej. W pierwszej kolejności uczniowie szkół wybierają swych delegatów na Zlot spośród kolegów przodujących w nauce i pracy społecznej.

Na zebraniach wyborczych ucząca się młodzież ocenia jednocześnie wyniki swojej dotychczasowej pracy przedzlotowej.

Wznowiono rokowania w Panmundżonie

PEKIN. — Według doniesień Agencji Nowych Chin, w dniu 11 bm., po 3-dniowej przerwie, powstałej z winy Amerykanów, odbyło się w Panmundżonie kolejne posiedzenie komisji rozejmowej w sprawie zawieszenia broni w Korei.

Jak wiadomo, w czasie przerwy Amerykanie znów dopuścili się aktów terroru i mordów wobec koreańskich i chińskich jeńców wojennych na wyspie Kożedo. Szef koreańsko-chińskiej delegacji, generał Nam Ir złożył w związku z tym kategoryczny protest.

„Zabójstwo, to metoda ulepszania rasy..."

Wychowanie morderców

Do czego służą w USA prasa, książki i radio

Gangsterów i zbrodniarzy stawia się za wzór dorastającej młodzieży

Niejeden z nas, czytając wiadomości o barbarzyńskich nalotach amerykańskich piratów powietrznych na miasta i wsie koreańskie, o bestialskich masakrach ludności cywilnej, dokonywanych rękami żołnierzy amerykańskich, o pastwieniu się nad jeńcami wojennymi, zadaje sobie pytanie: „Jak się to stało, że imperialistyczni prowokatorzy wojenni znaleźli posłuszne narzędzia realizujące ich zbrodnicze plany, że wychowali sobie całą armię morderców?".

Odpowiedź nie jest trudna. Ci, którzy rządzą dzisiejszą Ameryką, wszystkimi środkami stojącymi do ich dyspozycji krzewią kult zbrodni i mordu, wszczepiają w masy nienawiść, rozpalają żądze gwałtu i grabieży. **„Zabójstwo — to nasza metoda ulepszania rasy. Niechaj inne narody stosują swoje własne systemy, nasz system to zabójstwo. Jest to system amerykański, a zatem najlepszy" — w tych słowach zawarł G. H. Wallace program amerykańskich czcicieli wojny.**

Tysiące dzienników, czasopism, radio, filmy i wydawnictwa znajdujące się w ręku imperialistów służą głównie do tego, by wpoić masom kult dla gangsterów i zawodowych morderców, których przedstawia się jako bohaterów. Toteż Stany Zjednoczone są krajem rekordów pod względem zabójstw. Według oficjalnych danych ogłoszonych przez FBI (urząd śledczy), w Stanach Zjednoczonych co 21 sekund popełniane jest poważne przestępstwo, co 44 minuty — morderstwo.

Od najmłodszych lat obywatel amerykański karmiony jest najohydniejszymi obrazami zbrodni i mordów, poznaje arkana krwawego rzemiosła, uczy się, że najwyższym prawem jest siła. Głównym narzędziem tej propagandy są tzw. comic books, które rozchodzą się w wielomilionowych nakładach. W roku 1948 ogółem wydrukowano 800 milionów egzemplarzy książek, z tego 700 milionów stanowiły comic books, tzw. „comics'y".

Głównym tematem tych książeczek, zawierających ilustracje opatrzone jedynie krótkimi podpisami, są opisy potwornych morderstw, aktów samosądu, polowania na człowieka wywołujące dreszcze grozy. Bohaterem tych historyjek jest przeważnie amerykański „nadczłowiek" w różnych odmianach (Czarny Rycerz, Kapitan Cud, Człowiek Kot itp.), obdarzony wielką siłą i brakiem wszelkich hamulców moralnych. Czarnym typem jest zazwyczaj człowiek z wyglądu przypominający Chińczyka lub innego cudzoziemca. Comics'y deprawują młodzież amerykańską, wzbudzają w niej zwierzęce instynkty, nienawiść rasową, uczą, że zbrodnia to bohaterstwo, a brak skrupułów znamionuje siłę charakteru.

W księgarniach amerykańskich młodzież może nabyć nawet podręczniki dla początkujących przestępców. W roku 1948 ukazała się książka niejakiego Daniela F. Atherna, notorycznego przestępcy, pt. „Jak popełnić bezkarnie zabójstwo?". Rozeszła się ona w krótkim czasie w nakładzie 200.000 egzemplarzy.

„My, Amerykanie, uczymy nasze dzieci okrucieństw i wyśmiewamy te dzieci, gdy okazują czułość lub ludzkie uczucia... Cała nasza cywilizacja przepojona jest gwałtem człowieka na człowieku" — pisał postępowy publicysta na łamach dziennika „P.M." w związku z morderstwem popełnionym przez młodego przestępcę, który dopuścił się zbrodni z chęci „okazania okrucieństwa".

Amerykańska machina propagandowa niemniejszą uwagę poświęca dorosłym. Tzw. „thrillers" to książki „wzbudzające dreszcz" za pomocą opisów najbardziej wyrafinowanych zbrodni, najbardziej makabrycznych historii kryminalnych. I te książki rozchodzą się w olbrzymich nakładach.

Radio amerykańskie nadaje dzień w dzień audycje, rojące się od opisów zbrodni. Pismo „Life" stwierdziło, że 3 rozgłośnie Nowego Jorku co niedzielę przez 5 godzin bez przerwy nadają program wyłącznie kryminalny.

Machina propagandowa USA coraz więcej uwagi poświęca apoteozowaniu masowych mordów, wychwalaniu katów, siejących śmierć na Korei. Ridgway przedstawiony jest jako bohater narodowy, jako wzór godny naśladowania.

Jeden z głównych podżegaczy wojennych, Eisenhower, w niedawno wydanej broszurze takie oto pragnie zaszczepić „ideały" młodzieży amerykańskiej: „Wojna daje ludziom wzniosłe uczucia udziału we wspólnym wysiłku, w przeciwieństwie do tchórzliwych uczuć stanu pokoju, które spętują dziś mózgi wielu młodych ludzi w naszym kraju".

Prasa, radio, teatr, literatura w ręku amerykańskich imperialistów służą między innymi do wychowania morderców, armii ludobójców, której zadaniem jest siać zniszczenie w imię interesów panów z Wall Street.

L.M.

Mówi FAŁA-31

Pierwsze plony

W Bierden młodzi chłopcy storturowali i śmiertelnie poparzyli swego towarzysza zabaw. W Hanowerze ucznia gimnazjum powiesili jego koledzy. We Frankfurcie nad Menem 11-letni chłopiec, bawiąc się w policję, wybił bratu oko. Wszystkie te wypadki miały miejsce w Niemczech zachodnich.

„Amerykańskie gazety, comicsy i gangsterskie filmy — to codzienna strawa naszych dzieci" — oświadczyli rodzice obiecujących chłopców.

Nie da się ukryć

Jeden z okólników Departamentu Stanu USA zabrania urzędnikom wszelkich kontaktów z dziennikarzami.

W instrukcji jest takie zdanie: „Zatrudnieni nie powinni odpowiadać na żadne pytania, nawet wtedy, jeśli ich zapytają, jak się nazywa stolica Albanii".

Oto niezawodny sposób na ukrycie nieuctwa urzędników Departamentu Stanu.

Trzeba jeszcze rozszerzyć

opiekę nad inwalidami

i umożliwić im zdobycie kwalifikacji zawodowych

Ob. Jan Kubisiak, ociemniały szczotkarz, pracuje w spółdzielni już od kilku lat. Obecnie doszedł on do takiej wprawy, że wykonuje swą normę w 160 procentach. Piotr Wierzbicki, również ociemniały, jest przodownikiem pracy w dziewiarstwie. Niedawno został odznaczony srebrnym krzyżem zasługi.

Takich inwalidów, którzy pomimo kalectwa żyją z własnej pracy, nie będąc dla nikogo ciężarem, jest coraz więcej. Dzięki pomocy i opiece państwa ludowego szkolą się na kursach, po których ukończeniu otrzymują pracę według swych możliwości. Pracują jako biuraliści, telefoniści, pracują przy warsztatach, osiągając wszędzie zupełnie dobre wyniki.

Jednak są jeszcze zakłady pracy, zatrudniające inwalidów mechanicznie, w sposób schematyczny. Nowo przyjętych nie poddaje się badaniu lekarza zakładowego, który powinien określać rodzaj odpowiedniej dla nich pracy, toteż zdarza się, że inwalida pracuje w niewłaściwym dziale. Zrozumiałe, że praca jego nie daje wówczas należytych wyników, a i stan zdrowia może ulec pogorszeniu.

Na naradzie odbytej ostatnio w Prezydium Rady Narodowej w Łodzi w referacie pracy i pomocy zwrócono uwagę na konieczność właściwego zatrudniania inwalidów. Tych wszystkich, którzy obecnie z powodu braku należytej opieki wykonują jeszcze prace nieodpowiednie, należy w jak najszybszym czasie przesunąć do innych działów. Wpłynie to korzystnie zarówno na wydajność pracy, jak i na zdrowie zatrudnionych inwalidów.

Jeśli chodzi o działalność samodzielnych referatów produktywizacji inwalidów, istniejących przy Prezydiach Rad Narodowych, zwiększą one swoją aktywność poprzez rozszerzenie opieki nad inwalidami, ażeby umożliwić zdobycie kwalifikacji zawodowych jak największej ilości ludzi poszkodowanych na zdrowiu.

Podniesie to też niewątpliwie na duchu każdego inwalidę, który pracując, znajdzie się w jednym szeregu z wszystkimi obywatelami, budującymi nowe, socjalistyczne życie.

(g)

Co należy robić

by uchronić dzieci

przed zachorowaniem na biegunkę

Zapalenie płuc i biegunka — to dwie choroby najbardziej zagrażające niemowlętom. Biegunki przychodzą wraz z letnimi upałami. O tym wie każda matka.

Pierwsze przypadki biegunek w tym roku już zanotowano. Dlatego też należy przypomnieć młodym matkom o środkach, jakie powinny one zastosować, by uchronić maleństwa przed zachorowaniem.

Przede wszystkim — czystość. Trzeba uważać, by dziecko, nie brało do buzi przedmiotów, które nie są idealnie czyste; a rączki dziecka jak najczęściej myć.

Osoby z otoczenia dziecka powinny przestrzegać wszystkich warunków higieny.

Niebezpieczeństwo grozi również ze strony nieświeżych prowiantów. Szczególną uwagę należy zwracać na mleko, które w lecie szybciej się psuje. W miarę możności można zastąpić je mlekiem sproszkowanym, pozbawionym wszelkich bakterii.

A jeżeli dziecko mimo to zachoruje?

Służba zdrowia jest należycie przygotowana do corocznej akcji zwalczania biegunek letnich. Odbyły się specjalne odprawy lekarzy i pielęgniarek, zatrudnionych w instytucjach dziecięcych. W najbliższych dniach uruchomi się w Centralnej Poradni Macierzyństwa przy ul. Moniuszki 5, ambulatarium dla dzieci chorych na biegunkę. Przyjęcia będą się tam odbywały w godzinach popołudniowych i wieczornych, co ułatwi kobietom pracującym dostanie się do lekarza.

W wypadku zachorowania dziecka, nie powinno się słuchać rad „doświadczonych" kobiet, lecz natychmiast zgłaszać się do lekarza. Zdarza się bowiem, że do szpitala czy do lekarza przywozi się dziecko już w takim stanie, że wszystkie środki stają się bezskuteczne.

Służba zdrowia rozpoczęła już coroczną akcję zwalczania letnich biegunek u niemowląt, ale jeżeli chcemy, by dzieci nasze były zdrowe, powinniśmy wszyscy wziąć w niej udział.

(ka)

Nasze RADY

JAN BORSKI: — Ustawa z 8 stycznia 1951 r. o obywatelstwie (Dz. Ustaw nr 4 z 19 stycznia 1951 r.) weszła w życie z dniem ogłoszenia. Zgodnie z tą Ustawą — jak to zresztą już wyjaśnialiśmy — cudzoziemki, wychodzące za mąż za Polaków, zatrzymują swoje obywatelstwo. Nie znaczy to, że osoba, o której wspomina Pan w liście, a która wyszła za mąż za Polaka przed ukazaniem się tej Ustawy, może wrócić automatycznie do swego poprzedniego obywatelstwa. Takie interpretowanie nowej Ustawy jest błędne. Poprzednie przepisy prawne są pełnomocne w odniesieniu do związków małżeńskich, zawartych przed wejściem w życie omawianej Ustawy.

* * *

H. WOŁACH — STARGARD: — Jeżeli pracownik zostaje przeniesiony służbowo do innego zakładu pracy — zachowuje on ciągłość pracy, a tym samym prawo do nieprzerwanego korzystania z zasiłku rodzinnego. Inaczej przedstawia się sprawa, jeżeli pracownik zwolnił się na własne żądanie. W tym wypadku pracownikowi nie zalicza się ciągłości pracy. W świetle obowiązujących przepisów prawnych pracownik taki nabywa prawa do zasiłku rodzinnego dopiero po przepracowaniu 3 miesięcy w nowym miejscu zatrudnienia.

Odpowiadamy:

MARIAN Z ŁODZI: Zechce Pan zgłosić się do naszej redakcji — dział interwencji — w godzinach 14—17. Postaramy się Panu pomóc.

A. B.: Czterotygodniowy urlop wypoczynkowy należy się pracownikowi umysłowemu po przepracowaniu pełnego roku. Może Pan rościć pretensje jedynie o 2-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

R. MALINOWSKI: Kandydatów do Szkoły Filmowej obowiązuje duża matura. Nie podaje Pan w liście, jaką szkołę obecnie Pan kończy. Radzimy zasięgnąć informacji bezpośrednio w sekretariacie Szkoły Filmowej, Łódź, ul. Targowa nr 61.

Codzienna nowelka „Expressu"

S. Arlet

Poświęćmy mu jeden dzień

Mam dwadzieścia dziewięc lat, od urodzenia jestem niewidomy.

Pracuję jako stroiciel fortepianów. Słucham, szukam, badam cierpliwie, wszechstronnie choroby strun.

O harmonio! Gdzie jesteś?

Zestawiam brzmienie dźwięku, koordynuję je, porządkuję. Jest we mnie nastrój zwycięzcy. Staję się przecież władcą rodzącej się harmonii. Po długim rozwichrzeniu płyną znowu akordy słodkie, jak pieśń miłosna.

Wędruję po mieście. Mam zamówienia. Wstępuję tu i tam.

Towarzyszy mi zawsze Helena. Prowadzi mnie — i patrzy za mnie. Jest ona siostrzenicą mojej sąsiadki. Oprowadza mnie — ślepego. Zawód nie za ciężki dla piętnastoletniej dziewczyny.

Trzymam małą dłoń Heleny, jak rękę matki. Opieram się o ramię dziewczyny, gdy przechodzimy przez jezdnię. Czuję, kiedy spogląda na mnie. Zgaduję, kiedy się uśmiecha spokojnie i pieszczotliwie.

— — — — — — — —

Niedawno szliśmy dobrze mi znaną ulicą. Wiedziałem, że w pewnym miejscu wywiesza się tutaj gazetę, ażeby wszyscy mogli ją czytać.

Zazwyczaj Helena, kiedy mijała to miejsce, zatrzymywała się, ale dzisiaj przeszła dalej. Tylko że drgnęła w pewnej chwili...

Zapytałem ją:

— Heleno, dlaczego nie przystanęliśmy?

Dziewczyna milczała.

— Heleno — powtórzyłem. — Dlaczego nie chciałaś przeczytać mi dzisiaj gazety!

Nie odpowiedziała znowu. W milczeniu szliśmy dalej. Wreszcie moja towarzyszka odezwała się:

— Tam nie było nic ciekawego.

Zauważyłem, że głos jej brzmi głucho i matowo.

Szybko odwróciłem głowę.

— Nic ciekawego? — zawołałem.

— Spaliła się jakaś zagroda — głos jej wydał mi się zimny, jak biały śnieg, którego nigdy nie widziałem.

Przygryzłem wargi.

Zrozumiałem, że dziewczyna nie mówi prawdy.

— Kłamiesz! — wybuchnąłem i szorstkim ruchem odepchnąłem od siebie ramię mojej przewodniczki.

— — — — — — — —

W milczeniu szliśmy dalej.

Nagle usłyszałem szloch Heleny — szloch tak przejmujący, że zadrżało mi serce.

— Co się stało? — spytałem bez tchu.

Odpowiedziała mi przez łzy:

— Zamordowali Beloiannisa!

— Beloiannisa! Jego?

— Tak, jego!... Nieustraszonego bojownika o sprawiedliwość dla greckiego ludu... rozstrzelali go ateńscy faszyści... Jego!...

Wydało mi się nagle, że odzyskałem wzrok. Zobaczyłem plastycznie śmierć Beloiannisa... a potem ogarnęła mnie wielka ciemność i znów pogrążyłem się w noc...

Czy pamiętacie jeszcze?

Czy nie drżeliśmy, złączeni jak bracia, o jego życie? Każdego dnia nie budziliśmy się z myślą — czy protest świata skruszy samowolę kliki greckich faszystów, którzy wydali wyrok na tego bohatera wolności?

To były wielkie dni oczekiwania, niepokoju i nadziei. Teraz wszystko się skończyło. Beloiannis i jego towarzysze zostali zamordowani. Krwawa hańba przylgnęła do palców jego zabójców.

Czy mam teraz płakać? Azali płacze się, kiedy umierają tacy ludzie, jak Beloiannis?

Wczoraj jeszcze mocno uderzało jego kochające prawdę i sprawiedliwość serce. Dziś jego imię jest imieniem bohatera, który zginął broniąc swoich ideałów, człowieka, któremu należą się wawrzyny zwycięzcy.

Beloiannis żył trzydzieści lat. a ile jeszcze lat mógł żyć? Ile lat pracy i radości twórczej skradziono mojemu bratu Beloiannisowi? Czyż nie mógł on żyć tu wraz z nami przynajmniej jeszcze czterdzieści lat?

— Czterdzieści lat życia takiego człowieka, jak Beloiannis, to jest piętnaście tysięcy dni roboczych. Jak wyrównamy tę stratę? Czym uczcimy pamięć tego bohatera, ażeby jednocześnie żal po jego stracie był dla nas mniej ciężki i bolesny?...

— — — — — — — —

Na drugi dzień zbudziłem się olśniony wielką myślą. Długo zastanawiałem się nad tym, aż wreszcie zdecydowałem się. I postanowiłem ten jeden dzień mojego życia ofiarować zmarłemu.

Beloiannisie! Otwieram złotą księgę, poświęconą twojej pamięci i na pierwszej jej karcie wpisuję swoje nazwisko, ja, niewidomy stroiciel fortepianów.

Oczekuję, że i wy pójdziecie moim śladem i jeden dzień swojego życia ofiarujecie dla uczczenia pamięci Beloiannisa. A jeśli nie cały dzień, to przynajmniej godzinę. Ale godzina ta będzie miała swoją wartość i będzie błyszczeć w waszym życiu, jak wspaniała gwiazda.

A wszystkie te dni i godziny muszą złożyć się na czterdzieści lat, jakie zrabowano Beloiannisowi. Czekam na wasz czyn, towarzysze!

(Opr. z francuskiego B.)

Przed Zlotem Młodych Przodowników

Pokolenie twórczej pracy

Wielki Czyn Przedzlotowy objął dziesiątki tysięcy młodzieży. W Czynie tym rosną nowi ludzie, dla których Zlot będzie nie zakończeniem Czynu, ale początkiem dalszych wielkich zwycięstw.

Młodzieżowy Czyn Zlotowy przysporzy krajowi nowych ton stali i węgla, da setki tysięcy złotych — wartość zaoszczędzonego surowca, dopomoże w zlikwidowaniu odłogów... Ale nie tylko na tym polega jego znaczenie. W ogniu szlachetnej walki o tytuł najlepszego młodzież silniej i głębiej niż dotąd uczy się nowego stosunku do pracy.

Większość z tych młodych rozpoczęła pracę w wolnej już Polsce. W przeciwieństwie do swych rodziców nie zaznali katorgi i upodlenia — pracy w ustroju kapitalistycznym. Nieznany jest naszej młodzieży smak goryczy i nienawiści, wyrosłej ze świadomości, że cały wysiłek, cała praca służy bogaceniu fabrykanta czy obszarnika. Że zgrubiałe palce, pośpiesznie wiążące nić zerwaną z wrzeciona, że zżarte pylicą płuca pracować będą być może do końca życia dla nienawistnego wroga — kapitalisty. Nasza młodzież nie zna i nigdy znać nie będzie obawy ściskającej nieraz serce: „Czy nie zredukują" i uczucia człowieka, który ma lat 25 i nigdzie nie mógł znaleźć pracy.

Przeciw temu wszystkiemu, o władzę, która zagwarantowałaby człowiekowi jego najświętsze prawo — prawo do pracy, o taki ustrój, w którym oceniano by człowieka według jego pracy, walczyli najlepsi synowie ojczyzny. W walce o te prawa zginął 100 lat temu młodziutki 24-letni Edward Dembowski. Za to zginęli w latach rewolucji 1905 roku 19-letni Henryk Baron i Stefan Okrzeja.

O to walczyli w szeregach rewolucyjnych, u boku KPP, Władysław Kniewski i Henryk Rutkowski. Dla Polski, w której każdy człowiek miałby prawo do pracy, oddali swe młode życie w okresie hitlerowskiej okupacji Janek Krasicki i Hanka Sawicka. Ich walka nie poszła na marne. Powstała Polska Rzeczpospolita Ludowa. Jej Konstytucja zabezpiecza każdemu obywatelowi prawo do pracy. Z każdym rokiem coraz skuteczniej realizujemy w naszym kraju socjalistyczną zasadę: „Od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy".

Ze świadomości, iż pracujemy dla siebie wyrasta nowy stosunek do pracy, wyrasta przekonanie, że praca jest najświętszym obowiązkiem wobec ojczyzny, wyrasta prawda, iż praca przekształciła się z poniżającego i ciężkiego brzemienia, za jakie uchodziła dawniej, w sprawę honoru, sprawę chwały, sprawę męstwa i bohaterstwa.

Zasłużyć na najwyższy honor, zasłużyć na szacunek społeczeństwa to pracować wciąż lepiej, wciąż inaczej.

Praca jest prawem, jest sprawą honoru — praca daje Ci radość życia, radość wypływającą ze świadomości, że Twój wysiłek i Twoja ofiarność, czy dotyczy spraw wielkich, czy małych, jest ważna i potrzebna. Jednakowo ważna jest każda praca, bo każda służy umocnieniu siły Ojczyzny, pomnażaniu siły narodu, budowie Polski socjalistycznej.

Pracuj więc młody górniku, metalowcu, włókniarzu, młodzieży chłopska jeszcze lepiej, jeszcze wydajniej. Twoja praca zyska Ci szacunek najbliższych i całego społeczeństwa. Możesz puścić wodze fantazji i obmyślać jak tu pracować lżej, więcej, inaczej. Wiedz, że każdy Twój pomysł, jeśli tylko będzie rozsądny, zostanie zrealizowany. Pracuj tak, aby każdy mógł o Tobie powiedzieć, że jesteś wzorem pracownika. Twoja praca jest sprawą Twego honoru, jest Twoim najwyższym prawem i najwyższym dobrem. Przez nią zdobędziesz zaszczytny tytuł delegata na Zlot. Ona jest Twoją obywatelską legitymacją.

Przyjemnie jest na wczasach

W willi nad morzem

zamieszkał przodownik pracy PZPJG w Łodzi — Teodor Worszewski

Tegoroczny letni sezon wczasów pracowniczych trwa już w całej pełni. W różnych najpiękniejszych miejscowościach naszego kraju wypoczywają i nabierają sił ludzie pracy.

W roku bieżącym dzięki usprawnieniu przez dyrekcję naczelną FWP dotychczasowego systemu skierowań na wczasy wyjechało do domów wypoczynkowych znacznie więcej robotników, niż w latach ubiegłych. Do ich dyspozycji oddano piękne domy wczasowe. Przygotowano różne atrakcyjne imprezy kulturalno-oświatowe, sportowe itp.

Coraz liczniej przybywają do Pobierowa, jednego z najpiękniejszych zakątków polskiego Wybrzeża przodownicy pracy ze swymi rodzinami. Obecnie już 252 rodziny mieszkają w samodzielnych 2- lub 3-pokojowych mieszkaniach, wyposażonych w komplety mebli i niezbędnych urządzeń.

M. in. przyjechał wraz z żoną i dzieckiem przodownik pracy z Państwowych Zakładów Przemysłu Jedwabniczo - Galanteryjnego w Łodzi — Teodor Worszewski. Otrzymał on 2-pokojowe mieszkanie w willi położonej w ogrodzie o kilka set metrów od brzegu morza. Dziecko jego korzysta z miejscowego dziecińca, gdzie przebywa pod opieką wykwalifikowanych wychowawczyń.

— Doskonale wypoczywam razem z całą swoją rodziną w tej pięknej miejscowości — mówi Worszewski. Dziecko świetnie bawi się w dziecińcu, zaś ja z żoną spędzamy czas na rozrywkach kulturalnych, wycieczkach, łowieniu ryb...

W ośrodku FWP Pobierowo wczasowicze mają zapewnioną również troskliwą opiekę lekarską. Przebywa tu stale dwóch lekarzy, urządzone jest ambulatorium i apteka.

Coraz więcej robotników korzysta także z wczasów żeglarskich. Urządzone są one nad jeziorami województw olsztyńskiego i białostockiego. W maju br. korzystało z tej formy wczasów przeszło 20 proc. więcej robotników, niż w roku ubiegłym.

Dla robotników przebywających na wczasach organizowane są kursy żeglarstwa, do ich dyspozycji znajdują się żaglówki, łodzie i kajaki.

W sezonie letnim na wczasy wyjedzie z Łodzi i woj. łódzkiego ponad 15 tys. ludzi pracy. Obok zwykłych 14-dniowych wczasów korzystać oni będą z wczasów kolarskich, krajoznawczych, morskich, turystycznych itp.

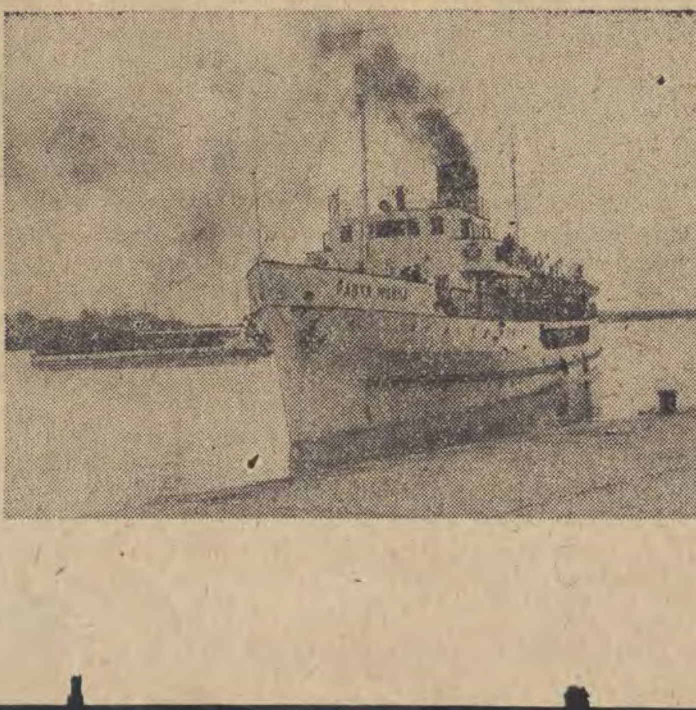
Dla matek z dziećmi zorganizowano specjalne wczasy we wzorowo wyposażonych domach wypoczynkowych.

* * *

Na zdjęciu u dołu: chłopi z województwa białostockiego na statku „Grażyna" zwiedzają port gdyński.



Do jednej z najbardziej atrakcyjnych form wczasów pracowniczych należą wczasy na morzu. W bieżącym roku statek Żeglugi Przybrzeżnej „Panna Wodna", przeznaczony dla wczasowiczów, będzie pływał na trasie Gdynia — Ustka. Na zdjęciu u dołu: „Panna Wodna" wypływa z Gdyni z pierwszym turnusem wczasowiczów.



Na marginesie tygodnia

Decydujemy o tym sami

Jakże często słyszymy:

— Nie mogę wykonać planu, nie potrafię podołać swoim obowiązkom...

Albo nawet:

— Mój plan jest za wysoki! Żebym nie wiem jak pracował, nie wykonam normy!

I w ślad za słowami idą czyny: lekceważenie czasu, częste „wypady" na papierosa, podczas których robota leży na całego, opuszczanie godzin, a nawet całych dniówek roboczych itp.

Jakże chciałoby się tym wszystkim pokazać takiego Zygmunta Żakietę, tkacza — ZMP-owca z Tkalni Nowej ZPB im. Stalina. Żakieta też nie wykonywał planu. Mimo stałych uwag majstra Rzetelskiego do niedawna osiągał zaledwie 65 proc. normy.

— Nie mogę... nie potrafię... — mawiał. — Więcej jak 65 proc. nie wyrobię, żebym tam sobie ręce po łokcie urobił!

Aż przyszło współzawodnictwo przedzlotowe. W Tkalni Nowej zawrzało. Każdego dnia do sekretariatu ZMP napływały coraz to nowe zobowiązania młodzieży.

— Ach, gdyby tak pojechać na Zlot!... — zamarzył któregoś dnia Zygmunt Żakieta... — Zasiąść wraz z tysiącami kolegów, tych najlepszych z całego kraju, zobaczyć Stolicę, wziąć udział w naradach...

I postanowił:

— Muszę pojechać na Zlot! Muszę wykonać normę!

Majster Rzetelski od kilku dni patrzył szeroko otwartymi ze zdumienia oczami na swoje do niedawna „utrapienie". Zygmunta jakby odmieniło. Zniknęły częste wypady „na papierosa", ustały narzekania na krosna, na osnowę czy wątek. I krosna zaczęły lepiej pracować i wątek „nie przeszkadzał" jak dawniej.

A rezultat?

Już w trzy dni po podjęciu zobowiązania przedzlotowego Żakieta wykonał 102 proc. Następne dni przyniosły jeszcze lepsze wyniki: 110... 120 proc. I nie ma już dawniejszych skarg i narzekań, nie ma gorzkich uwag majsterskich. Zygmunt Żakieta urósł, zdobył miano przodownika tkalni, raz jeszcze udowodnił, iż człowiek sam decyduje o swojej pracy.

Tak samo, jak i o tym, czy nasz kraj będzie coraz piękniejszy, mocny i dostatniejszy — decydujemy my, własną pracą!

(w)

„Express" nam pomógł...

Teraz będzie lepiej!

Przez otwarte okna dyrektorskiego gabinetu słychać było wyraźnie uderzenia zegara z wieży na Placu Wolności. Ktoś z zebranych zauważył.

— Już druga! Czas zacząć naradę.

Siedzący obok niego w wygodnym fotelu salowy Rzepecki pochylił się do ucha sąsiada i coś tam długo tłumaczył, stukając palcem w szkiełko zegarka. Ale majster Paciorek nie słuchał. Wzruszał ramionami i zżymał się. Widać było jak szkoda mu każdej chwili spędzonej nie na sali, nie przy maszynach i z ludźmi.

Żylaste ręce oparł na kolanach i spoglądał na salę spod zsuniętych brwi. Jego zielonkawy, spłowiały od częstego prania kombinezon nosił ślady oliwy i smaru, ale guziki, mocno obciągnięta bluza i gładko przyczesane włosy mówiły, że majster Paciorek lubi porządek nie tylko w ubraniu, ale na pewno i na sali produkcyjnej, przy maszynach.

Pierwszy zabrał głos majster z maszyn obrączkowych Stanisław Komorski. Mówił o tym w jaki sposób stara się na swej sali pracować tak, aby ani jedna maszyna nie stała bezczynnie. Właściwe stalowanie maszyn, planowe czyszczenie, doszkalanie obciągaczek, dobra organizacja pracy polegająca na sprawnym rozstawieniu ludzi przy maszynach, wszystko to spowodowało, że sala majstra Komorskiego osiągnęła najmniejszą ilość postojów.

Majstrowie słuchali uważnie. Potakiwali głowami. Po chwili głos zabrał majster salowy z oddziału przygotowawczego — Rzepecki.

— Słusznie mówi majster Komorski — zaczął — wskazując na metodę pracy majstra przy maszynie. Mnie się jednak wydaje, że należy tu poruszyć jedną jeszcze bardzo ważną rzecz, która w dużej mierze psuje nam naszą pracę i utrudnia walkę o plan. Mam tu na myśli sprawę wychowywania załogi, o której dużo i obszernie pisał przed dwoma tygodniami w „Expressie" majster Sucharzewski z ZPB im. Dzierżyńskiego. U nas sprawa ta ma szczególne znaczenie, bowiem zakłady nasze cierpią na stały brak ludzi oraz nadmierną fluktuację załogi.

Temat poruszony przez Rzepeckiego wywołał żywe poruszenie na sali. Ze słów, które zaczęły padać, widać było jak bolesną jest ta sprawa na tym terenie i jak wiele łączy się z nią błędów i niedociągnięć.

Majster Kozłowski poruszył sprawę współpracy z aktywem związkowym.

— Radni i mężowie zaufania mogliby wiele nam, majstrom, pomóc w walce z bumelanctwem — powiedział — a tymczasem pomoc ta prawie, że nie istnieje. Ja np. mam wiele kłopotów z bumelantami, co psuje mi organizację pracy na sali. Czyż mężowie zaufania nie mogliby zająć się tą sprawą, rozmawiać z ludźmi, interesować się jak oni pracują przy maszynach?

Ale już z repliką wystąpił milczący dotąd majster Paciorek. Stwierdził on, że należy współpracować z mężami zaufania, rada zakładowa powinna interesować się tym, co się dzieje na salach, ale sprawy te w pierwszym rzędzie należą do majstra. On to bowiem jest odpowiedzialnym kierownikiem zespołu i do niego należy opieka nad powierzonymi mu ludźmi i maszynami.

— U mnie np. nie ma bumelantów — zakończył. Ale ja nie przepuszczę ani jednemu i nie oglądam się na radę zakładową. Robię odprawy z ludźmi i nierzadko dobre pół godziny przegadam z prządką, aby tylko wytłumaczyć jej szkodę, którą wyrządza sobie i fabryce, nie przychodząc do pracy.

Dużo miejsca przeznaczono w dyskusji artykułowi salowego Rzepeckiego, który do „Expressu" napisał o wielowarsztatowości. Rzepecki miał się czym pochwalić, on to bowiem pierwszy w przemyśle bawełnianym przeszedł wraz ze swoją salą na wielowarsztatową obsługę zgrzeblarek.

I w toku dyskusji wyszło na jaw, że wielowarsztatowość nie zawsze jest doceniana w przędzalni ZPB im. Marchlewskiego. Kierownik Morawski z dumą zakomunikował wprawdzie o tym, iż na przędzalni średnioprzędnej pracują już 33 trójki produkcyjne, ale jak się okazało, tylko połowa ich wykonuje normy. Nie wykonuje np. planu trójka Kwiatkowskiej, Kolejewej i Urbaniak, bo obstawa maszyn jest słaba, bo brak części wymiennych itp.

Przykładem niedostatecznej opieki kierownictwa oraz niedoceniania właściwej organizacji pracy dla planowego rozwoju współzawodnictwa i wielowarsztatowości jest fakt, iż mimo braku pochewek do wrzecion na zamówienie wysłane do Biura Części Wymiennych w roku 1948 otrzymano odpowiedź dopiero po przeszło 3 latach. Nikomu z dyrekcji nie przyszło jakoś do głowy, że przecież można było Biuro Części Wymiennych zmusić do solidniejszego potraktowania swych obowiązków wobec fabryki.

Ale i tutaj dużo winy jest po stronie majstrów przędzalni średnioprzędnej. Nie potrafili oni bić się o sprawy swych ludzi, nie umieli domagać się od dyrekcji zakładów szybkiego dostarczenia potrzebnych im części.

Majstrowie z uznaniem podkreślali fakt, iż tak wiele miejsca przeznaczył „Express Ilustrowany" na omówienie spraw związanych z rolą majstra w zakładzie, z jego współpracą z załogą, że narada prowadzona na łamach gazety dała im wiele.

— Majster powinien być jak ojciec i matka w fabryce — powiedział któryś z zebranych — a tymczasem my, majstrowie, nie zawsze potrafimy w ten właśnie sposób opiekować się załogą. Pozwalamy na to, że ludzie odchodzą z fabryki z powodu braków i lekceważenia ich słusznych spraw.

Np. obciągaczka Stępień z sali Komorskiego, która nadaremnie stara się o umieszczenie swego dziecka w żłobku, Bubińska i Gołos, które nie mogą znaleźć mieszkania w Domu Młodego Robotnika, mimo iż odpowiadają wszelkim warunkom wymaganym od kandydatek do internatu.

Czas płynął na dyskusji szybko. Majster Paciorek już nie zżymał się na „stratę" czasu. Słuchał uważnie i kiwał głową. Ożywili się też i pozostali majstrowie. Widać było jak potrzebna była ta narada, jak wiele wykazała rezerw dla walki o plan.

Kiedy więc zebranie miało się już ku końcowi, wstał stary majster, który dotychczas siedział milcząco i dziękując serdecznie redakcji „Expressu", która zorganizowała na swych łamach naradę majstrów, wezwał swych towarzyszy, aby wyciągnęli właściwe wnioski i starali się utrzymać nadal żywy kontakt z prasą Polski Ludowej.

— Mamy wiele trudności i bolączek — zakończył — w których rozwiązaniu mogłaby nam jeszcze częściej pomagać nasza prasa. Piszmy więc do gazety, dzielmy się naszymi uwagami co do naszej pracy, a gazeta na pewno pomoże nam usunąć niejeden brak. Tak jak i teraz — uśmiechnął się — jesteśmy pewni, że poruszone, dzięki „Expressowi", sprawy nie miną bez echa!

Krystyna Wyrzykowska.

Dziennikarze i literaci zacieśnią współpracę

w wyniku wspólnej dyskusji nad reportażem prasowym

W lokalu Związku Literatów Polskich odbyła się dyskusja na temat reportażu w łódzkiej prasie codziennej, zorganizowana przez sekcję prozy ZLP i sekcję reportażu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

W dyskusji wziął udział obok literatów i dziennikarzy łódzkich kierownik Wydziału Propagandy KŁ PZPR — Kaczmarek. Referaty wprowadzające wygłosili: z ramienia literatów — Hanna Ożogowska, z ramienia dziennikarzy — red. Władysław Orłowski.

Dyskusja, w której wypowiedziało się kilkanaście osób, wykazała bogactwo tematów, jakich dostarcza reportażystom nasze pokojowe budownictwo, konieczność głębszego opracowywania reportażu oraz zacieśnienia współpracy dziennikarzy i literatów w celu podniesienia jakości reportaży prasowych.

List z Warszawy

Tam, gdzie powstaje Pałac...

Zaraz na prawo, tam gdzie kiedyś krzyżowała się ulica Złota z Zielną i stały olbrzymie, pokraczne, ciemne domy, zamienione przez wojnę w kupę gruzów, obraca się rytmicznie błękitne pudło koparki. Półobrót i tumany pyłu buchają spod uderzenia stalowych zębów czerpaka. Gruz, potrzaskane cegły, ziemia, powoli zapełniają jego czeluść. I znowu półobrót — zawartość czerpaka pośród chmury pyłu osiada miękko w „wannie" samochodu - wywrotki.

To koparka uniwersalna E-505 pracuje przy oczyszczaniu placu, na którym stanie Pałac Kultury i Nauki. Koparka ta zmontowana jest jako łopata prosta. Znaczy to, że na przodzie jej sterczą dwie belki, pomiędzy którymi porusza się trzecia, zakończona czerpakiem. Ruch jej przypomina ruch kopacza nabierającego ziemię szuflą.

Idziemy nieco dalej. Nie widać nic. Z daleka wygląda to jak oczyszczony dokładnie plac. Ale podszedłszy bliżej, wzrok tonie w olbrzymim wykopie, o rozmiarach 150 — 300 metrów mniej więcej. Równiutkie, strome zbocza wykopu wyglądają jakby wygładzone walcem. A w dole, na głębokości trzech pięter znowu uderzają oczy świeżością swej soczystej błękitnej farby trzy takie same koparki E-505, znajome już z „górnego poziomu". Takie same? Niezupełnie, bowiem tylko pudła ich są takie same.

Zamiast dwóch belek i dźwigni łopaty prostej posiadają one lekką, smukłą wysięgnicę z kratownic. Zwisa na niej stalowa lina, która podnosi i opuszcza luźny czerpak. Inna lina przyciąga ów czerpak ku maszynie, zębami naprzód.

To popularnie zwany przez radzieckich maszynistów „czerpak wleczony". Opada on na linie w głąb wykopu, siłą ciężaru wbija swe stalowe zęby w miękką ziemię zrytego zbocza, druga zaś lina ciągnie go ku macierzystemu pudłu, napełniając po drodze ładunkiem ziemi. A potem podrywa się załadowany czerpak i wysięgnica wraz z całą koparką obraca się na swej osi. Chwilę zwisa potężny ładunek nad skrzynią ciężarówki, po czym wysypuje się.

Noga kierowcy naciska starter, ładowna ciężarówka gramoli się po pochyłym podjeździe, a na jej miejsce podjeżdża druga, by przyjąć nowy ładunek.

Trzy koparki, zręcznie omijając w powietrzu wysięgnice sąsiadek, przypominają jakby trzy żyrafy, pasące się na skąpej, afrykańskiej łące.

A na dolnym poziomie, tam, gdzie gliniasty grunt pokrywa srebrzysta warstewka wody, mierniczy rozstawił trójnóg niwelatora i dyktując młodej dziewczynie cyfry, dokonuje pomiarów.

Zdawałoby się, że niewiele więcej dzieje się na placu budowy. Oto gdzieś z boku, w stronie Świętokrzyskiej kołysze się wysięgnica jeszcze jednej koparki, skręca się miękkim, tanecznym ruchem jej błękitne pudło. Ale gdy przyjrzymy się baczniej, to wpadają nam w oczy skośnie ułożone na ziemi szalowania na wielkie betonowe pylony, które stanowić będą filary fundamentu.

Olśniewa błysk aparatu spawalniczego, którym monterzy łączą część estakady podjazdowej, przypominającej niewielki most kolejowy, ustawiony na ziemi. Obok leżą w stosach podkłady kolejowe, które stworzą tu wygodną drogę dla ładunków betonu.

Od strony Marszałkowskiej, gdzie pozostały jeszcze urządzenia kruszarni gruzu i „fabryczki" elementów budowlanych z gruzobetonu, wciąż jeszcze wjeżdżają zaprzęgnięte w małe, chłopskie koniki furmanki na ogumionych kołach. Obok potężnych koparek i ich parku samochodowego — to jakby wczoraj i dziś techniki budowlanej.

Ale nie tylko na placu budowy samego pałacu wre praca, której owocem ma być wspaniały gmach. Rosną jeden po drugim domki na osiedlu budowniczych w Jelonkach. Pracujący tam robotnicy radzieccy i polscy uczą się wzajemnie nazw swych narzędzi pracy w obu językach, wykuwa się w koleżeńskiej współpracy, w socjalistycznym współzawodnictwie przyjaźń twórców nowego życia, nowych wspaniałych gmachów.

Objeżdżalnia społeczna zainstalowana przy ul. Piotrkowskiej

Na scenie mikrofon, a przed nim dwaj ludzie. Jeden w okularach — to speaker, drugi z monoklem w oku — to... „chłop". Speaker zaczyna:

— Słyszycie „Głos Ameryki". W audycji dla rolników usłyszycie dzisiaj wywiad z Bartkiem.

Przed mikrofonem z kolei „Bartek" z monoklem:

— Jestem, psiajucha, małorolnym chłopem, psiajucha, rozparcelowanym, psiajucha, przez krwawy ucisk reżymu w okolicach Lublina...

Tak oto rozpoczyna się skecz pt. „Głos Ameryki". Niebawem ujrzymy go i usłyszymy, wraz z innymi punktami programu satyrycznego, na deskach Teatru Letniego w Łodzi.

Teatr ten bowiem będzie odpowiednikiem Warszawskiego Teatru Satyryków i zainauguruje swą działalność już we wtorek, 17 bm. identycznym programem. Złożą się nań: „Bikiniarz", „Głos Ameryki", piosenki itp.

Na jego deskach występować będą m. in.: Zofia Jamry, Lena Wilczyńska, Jadwiga Andrzejewska, Zorika Zazycka, Sawinowie, Bronisław Darski, Janusz Sciwiarski, Jerzy Ćwikliński itd. (bk)

Która ze szkół zebrała najwięcej makulatury

Z dniem 15 czerwca br. upływa termin konkursowej zbiórki odpadków użytkowych przez szkoły.

W wyniku konkursu nauczyciele, którzy kierowali organizacją zbiórki otrzymują nagrody pieniężne w wysokości: I — zł 1.500, II — zł 1.000, III — zł 500 — odpowiednio do osiągniętych wyników i zajętych miejsc.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi na podstawie posiadanych przez szkoły kart ewidencji zbiórki makulatury i szmat, które należy przesłać do Państwowej Zbiornicy Wojewódzkiej w Łodzi, ul. Południowa 64, w terminie do 25 bm. Wynik konkursu zostanie ogłoszony około 1 sierpnia.

Na łódzkich scenach

„Dzielny gród" w Teatrze Lalek „Arlekin"

Rola wychowawcza teatru dla dzieci, tego ważnego czynnika kształtującego smak estetyczny najmłodszych widzów, jest bardzo wielka. A że Łódź docenia tę jego rolę, o tym świadczy chociażby tylko fakt, że w mieście naszym istnieją dwa teatry lalek, przeznaczone w zasadzie dla dzieci, a więc „Arlekin" i „Pinokio".

Teatry te cieszą się wśród naszej dziatwy wielką popularnością. Zdarza się jednak czasem, że część małych gości, którzy przybyli na przedstawienie, wychodzi potem trochę rozczarowana. Dzieje się to wtedy, kiedy wystawiane są sztuki dla dzieci w wieku szkolnym, które niezrozumiałe są dla najmłodszych widzów, szukających w teatrze łatwiejszych form i treści.

Jaki byłby sposób, ażeby uniknąć podobnych nieporozumień?

Ponieważ mamy w Łodzi dwa teatry lalek, mogłyby one podzielić między siebie role w ten sposób, że jeden specjalizowałby się wyłącznie w przedstawieniach dla młodszych dzieci, drugi zaś dawałby widowiska dla dziatwy szkolnej.

Jest to, oczywiście, niełatwy do zrealizowania projekt. Dyrekcja Teatru „Arlekin" znalazła inne jeszcze rozwiązanie — i po prostu nad kasą sprzedającą bilety na przedstawienie „Dzielny gród", wywiesiła zawiadomienie: „Dzieciom do lat 9 wstęp na przedstawienie niedozwolony".

Decyzja słuszna. „Dzielny gród" jest widowiskiem, posiadającym dużo walorów artystycznych i wychowawczych, nie jest to jednak sztuka, która zrozumiana będzie przez najmniejszego widza.

Trzyaktówka radzieckiego pisarza T. Gabbego „Dzielny gród" w zasadzie napisana została dla teatru młodego widza. Jednakże kierownik artystyczny Teatru „Arlekin", Henryk Ryl dokonał śmiałego eksperymentu, opracowując ją jako sztukę kukiełkową.

Z porównania oryginalnego tekstu sztuki z tym, co zobaczyliśmy na scenie Teatru „Arlekin" wynika, że dokonano w niej wiele zasadniczych zmian. Przede wszystkim zaś zbliżono ją do polskiego widza, przenosząc akcję sztuki na teren Pomorza.

Treścią jej jest walka mieszkańców miasta zwanego „Dzielnym grodem" z załogą krzyżacką, która, opanowawszy zamek, wyzyskuje i terroryzuje ludność. Twarde rządy arcykomtura Johana von Bibenheim i jego głównego pomocnika, krwiożerczego Hermana, wywołują reakcję mieszkańców. Zakutym w żelazo knechtom i rycerzom krzyżackim przeciwstawia się kochający wolność lud — a jednym z tych, którzy najbardziej przyczynią się do końcowego zwycięstwa mieszkańców dzielnego grodu jest Gwalbert, mały garbusek, zamiatacz ulic, zwany „Ślimakiem".

Sztuka jest realistyczna, jednakże wpleciono w nią również i baśniowe, fantastyczne motywy (zaczarowany miecz rycerza Hermana), co urozmaica całość i zaskakuje swoją niezwykłością. Uczy ona patriotyzmu, szacunku dla słabych i ułomnych, pokazuje niezwalczone siły, drzemiące w ludziach. Jest barwnym, pouczającym obrazem życia w średniowieczu: a jest zasługą A. Cybulskiego, że plastyczna oprawa sztuki stanowi bardzo stylowe tło, na którym rozgrywa się sama akcja.

Również stylowe były kostiumy lalek, kierowanych rękami artystów, których rzetelna praca zadecydowała o ostatecznym poziomie artystycznym i powodzeniu sztuki.

W sumie ostatnią premierę w „Arlekinie" uważać należy jako pozycję dodatnią. Jednakże po takim odskoku w przeszłość, dobrze byłoby, gdyby linia repertuarowa tego teatru wróciła do teraźniejszości tak, ażeby nowa sztuka, którą z kolei zobaczymy w „Arlekinie", związana była mocniej z dniem dzisiejszym, pokazując naszą walkę, wielkie przemiany i osiągnięcia.

M.

Chodzi tylko o transport...

Rady powinny pomóc w organizowaniu usług dla wsi

Jednym z zadań Związku Branżowego Usług Różnych jest organizowanie dla wsi lotnych brygad rzemieślniczych, które powinny istnieć we wszystkich powiatach.

Niestety, jak dotychczas, brygad takich powstało niewiele. Na 31 zaplanowanych dla województwa łódzkiego, zorganizowano zaledwie 7 brygad: 5 fryzjerskich, 1 szklarską i 1 zegarmistrzowską.

Przyczyną tego były trudności z transportem. Brygady jadąc w teren muszą przecież zabierać ze sobą różnego rodzaju sprzęt, narzędzia i materiały pomocnicze. Cóż, kiedy władze terenowe ani zarządy PGR-ów nie przyszły z pomocą, a własnego transportu ekipy nie mają.

Dopiero obecnie, po wielu naradach i akcji propagandowej, Związek Branżowy Usług Różnych nawiązał kontakt z kilkoma PGR-ami, które zobowiązały się w określonych terminach przysyłać brygadom rzemieślniczym „podwody". Dzięki temu organizuje się kilka nowych brygad lotnych i istnieje nadzieja, że zaczną one efektywnie pracować.

Przydałoby się jeszcze, aby gminne i powiatowe rady narodowe zaczęły również nieco interesować się pracą brygad. Jest to bowiem inicjatywa ze wszech miar potrzebna i korzystna dla ludności wsi i małych miasteczek. (b)

Uwaga, prenumeratorzy!

Tylko do 15 czerwca 1952 r. listonosze i urzędy pocztowe przyjmują wpłaty na prenumeratę naszego pisma na lipiec, na III kwartał i na II półrocze br.

Opłacenie prenumeraty do końca roku zapewni regularne otrzymywanie „Expressu Ilustrowanego".



113)

— Lecz ty — powiedział — nie powinieneś liczyć na nasz analfabetyzm. Istotnie, nie potrafimy czytać pisma, lecz potrafimy rozpoznać te pieczęcie. A są to znaki naszych wrogów.

— To prawda, że na papierach są pieczęcie nieprzyjacielskie — odrzekł Kim. — Nie przeczę. Ale treść tych dokumentów, to, co jest w nich napisane, pomoże naszemu rządowi ludowemu do zwycięstwa w tej wojnie.

Partyzant potrząsnął z powątpiewaniem głową i mówił spokojnym głosem dalej:

— Nigdy dotychczas nie słyszałem, aby papiery oznaczone znakami wrogów mogły nam pomóc.

Widać było, że, kierując się swoim chłopskim rozumem, dawno już wydał sąd o postępowaniu Kima, lecz z całym wysiłkiem starał się okazać obiektywizm i hamował wrogie wobec więźnia uczucia.

— Masz słuszność — dowodził Kim. — Dokumenty te były sporządzone przez nieprzyjaciół i treść ich jest dla nas niekorzystna, lecz papiery te zostały wrogom odebrane i w rękach rządu ludowego będą one działały dla naszego dobra.

Partyzant zmarszczył brwi i dłuższą chwilę zastanawiał się nad słowami Kima. Następnie zwrócił nań oczy i powiedział:

— Nie zrozumiałem ciebie dobrze. Zbyt wiele rzeczy powiedziałeś na raz.

Kim usiłował mu wyjaśnić treść swych poprzednich słów, lecz partyzant przerwał.

— Zobaczymy — powiedział — daj mi krótką i wyraźną odpowiedź na moje pytanie. Papiery te są czy nie są dokumentami nieprzyjaciela?

— Tak, to są dokumenty naszych przeciwników.

— Twierdzisz, że nie jesteś naszym wrogiem. Po cóż zatem nosisz przy sobie dokumenty nieprzyjaciół?

— Muszę te dokumenty doręczyć naszemu rządowi w Phenianie.

— W jakim celu?

— W dokumentach tych jest napisane, że ubiegłego lata wrogowie przygotowali wojnę przeciwko naszej republice ludowej.

— Ale to jest rządowi dobrze znane i cały naród doskonale o tym wie.

Kim zagryzł ze złości wargi. Czuł na sobie wrogie spojrzenia obecnych przy przesłuchaniu i zdawał sobie sprawę, że dowódca partyzantów spogląda na niego coraz bardziej podejrzliwie. Zastanawiał się nad odpowiedzią i pragnął ją sformułować w taki sposób, aby przekonać wszystkich, że jego zeznania nie są kłamstwem.

— Nasz rząd i cały naród wie dobrze, że to oni nas zaatakowali. Ale właśnie wrogowie nasi rozpuścili w świecie wiadomość, że to my rozpoczęliśmy wojnę. Ogłaszając treść tych dokumentów, rząd nasz może wobec całego świata dowieść prawdy.

— Przypuśćmy, że to wszystko prawda, co przed chwilą powiedziałeś — rzekł partyzant. — Twierdzisz więc, że wszystkie te dokumenty z pieczęciami są bardzo ważne i cenne dla naszego rządu?

— Tak, wszystkie bez wyjątku.

— A więc jasne. Jesteś wrogiem naszego rządu.

— Jakim sposobem doszedłeś do tej konkluzji?! — krzyknął Kim, wyprowadzony z równowagi spokojem tamtego.

— Nie krzycz. To nic nie pomoże. Nasze przysłowie mówi, że kto krzyczy, nie ma racji. Lepiej zastanów się dobrze nad odpowiedzią na moje pytanie. Czy wszystkie te dokumenty ze znakami wrogów są potrzebne naszemu rządowi ludowemu?

— Tak. Powiedziałem ci już, że tak.

— Wszystkie bez wyjątku są potrzebne?

— Wszystkie.

Partyzant wziął ze stołu jeden z arkuszy i zrobił gest, jakby go chciał podrzeć.

— A zatem jeżeli ja podrę któryś z tych papierów, będzie to ze szkodą dla naszego rządu?

— Oczywiście!

— No, widzisz — mówił partyzant, układając starannie papiery na stole. — Nasza łączniczka — tu wskazał na dziewczynę — widziała, jak rzuciłeś w ogień jeden z papierów z pieczęcią wroga.

Kim zacisnął pięści w bezsilnej złości.

— Ależ papier, który spaliłem był dla naszego rządu bezużyteczny! — krzyknął i zaraz doszedł do wniosku, że jego argumentacja była zupełnie nie przekonywająca. Dowódca partyzantów nie poruszył się, ani nie zmienił wyrazu twarzy, lecz spokojnym głosem ciągnął dalej:

— Przypuszczałeś, że będziesz nas mógł oszukać, gdyż nie potrafimy czytać. Sam powiedziałeś, że wszystkie te papiery są bardzo ważne dla naszego rządu, a później przyznałeś się, że jeden z dokumentów własnoręcznie spaliłeś. Jak sam widzisz, twoje zeznania są rozbieżne, a więc kłamliwe.

Kim opuścił bezradnie głowę i milczał. Zrozumiał, że nie ma żadnego sposobu wytłumaczenia im całej sprawy.

— Ty jesteś dowódcą tego oddziału? — zapytał.

Partyzant potwierdził ruchem głowy.

(D.c.n.)

Szkoły kadry sportowej i ćwiczeń fizycznych oraz międzyszkolny park sportowy otrzyma Łódź jeszcze w tym roku

Z wielką radością przyjmą zapewne nasi najmłodsi sportowcy wiadomość o mającej powstać w Łodzi szkole sportowej. Otóż w roku szkolnym 1952-53 Wydział Oświaty Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi zamierza stworzyć w oparciu o VI szkołę TPD im. Małgorzaty Fornalskiej szkołę kadry sportowej, która z uczelni tej wyniesie odpowiednie przygotowanie do wyższych studiów wychowania fizycznego.

Równocześnie w Młodzieżowym Domu Kultury będzie zorganizowana szkoła ćwiczeń fizycznych, gdzie będzie się przygotowywać instruktorów wychowania fizycznego dla pozostałych szkół. Zajęcia w szkole ćwiczeń fizycznych będą odbywały się poza lekcjami rannymi.

I jeszcze jedną placówkę stworzy się w Łodzi dla młodych sportowców. Mianowicie w Parku 3 Maja, przy ul. Kopcińskiego, powstanie międzyszkolny park sportowy, z boiskami, kortami tenisowymi, pływalnią oraz stałymi i ruchomymi przyrządami do ćwiczeń sportowych. (g)

Kronika dnia

W dniu 15 bm., o godz. 16, w sali przy ul. Wólczańskiej 5, Koło ZMP przy ORZZ w Łodzi organizuje Przedzlotową Wieczornicę dla młodzieżowych przodowników pracy.

* * *

Dnia 15 czerwca w sali teatralnej ORZZ przy ul. Traugutta 18, odbędzie się odprawa szkoleniowo-instrukcyjna dla kierowników kolonii letnich, organizowanych przez Wydział Oświaty Prez. Rady Narodowej m. Łodzi. Początek o godz. 10.

Na tropie niedomagań

Dlaczego sprężyny są złe

Jeszcze o sprawie tapczanów

Wyjaśnienia, które nic nie wyjaśniają

Są takie sprawy, do których trzeba kilkakrotnie powracać. Między innymi i do mebli. Wróćmy więc do nich ponownie, bo co tu dużo mówić — są złe, a chcemy, żeby były dobre. Tego żąda klient i w jego imieniu będziemy się tego domagać od producentów.

Ostatnio zajęliśmy się tą sprawą 22 maja br. w artykule „Meble muszą być bez braków", gdzie wskazywaliśmy na źródła niedociągnięć w przemyśle meblarskim.

„Uderz w stół, a nożyce się odezwą" — brzmi popularne przysłowie. Nożyce odezwały się istotnie. Rzecz tylko w tym, że ich dźwięk był nie zupełnie czysty.

Bo dlaczego na przykład Łódzkie Zakłady Drzewne usiłują zrzucić z siebie odpowiedzialność za wadliwie wykonane meble — na przemysł kluczowy?

Aby tę sprawę wyjaśnić, posłużmy się jednym z wielu przykładów. W początkach czerwca br. ob. Tomasz Gołaszewski z ul. Wólczańskiej 140 zakupił tapczan produkcji Łódzkich Zakładów Drzewnych. Już na drugi dzień przestał funkcjonować mechanizm do podnoszenia materaca. Materac ów nie zatrzymywał się po podniesieniu go.

Kierownictwo zakładów dopatruje się głównej przyczyny wadliwej budowy mechanizmu w tym, że przemysł kluczowy (w danym wypadku Fabryka Budowy Maszyn w Łodzi) dostarczył nieodpowiednich sprężyn do automatów.

Trzeba im przyznać rację. Sprężyny rzeczywiście były nieodpowiednie, skoro w tapczanie ob. Gołaszewskiego i innych klientów wytrzymały zaledwie dzień. Ale dlaczego były nieodpowiednie? Odpowiedź na to pytanie pozostawmy Fabryce Budowy Maszyn.

Otóż kierownik produkcji FBM, ob. Chelszer, wyjaśnił, że fabryka dostarczyła takich sprężyn, jakie w niej zamówiono. W zapotrzebowaniu ŁZD podano tylko grubość drutu i długość sprężyny, nie podano natomiast ciężaru, jaki ta sprężyna ma utrzymywać.

Idźmy dalej. Ob. Feliks Wójcik z Narutowicza 30 skarżył się z tego powodu, że w zakupionym przez tapczanie materace zapadły się zupełnie po zaledwie jednym miesiącu. Jak to się mogło stać?

ŁZD rzeczywiście otrzymały transport sprężyn, które nie odpowiadały wymogom, stawianym tego rodzaju artykułowi. Zakłady jednakże użyły ich do produkcji.

Na skutki tego zbyt lekkomyślnego kroku nie trzeba było długo czekać. Posypały się reklamacje nabywców. Przekazano je do wiadomości ŁZD jeszcze na początku roku. Nic nie pomogło. Na sprężyny te skarżą się klienci, którzy zakupili tapczany jeszcze w maju br.

Sprawa nabiera nieco dziwnego zabarwienia. Przemysł terenowy, do którego należą także Łódzkie Zakłady Drzewne oraz fabryki mebli przemysłu kluczowego korzystają z tych samych źródeł zaopatrzenia w sprężyny. Dlaczego jednak nikt nie skarży się na tapczany z Łódzkich Zakładów Meblarskich, należących do przemysłu kluczowego, a tylko na tapczany produkcji ŁZD?

Pomijając kwestię sprężyn, pomówić by trzeba i o zewnętrznej szacie tapczanów ŁZD. Bardzo często stwierdzić w nich można złe wykończenie poduszek i wałków, które są nierówno wypchane. Drugą przyczyną jest to, że sprężyny sznuruje się często niewłaściwie, ustawiając je nie pionowo, lecz z pewnym pochyleniem. Przy naciskaniu na nią, sprężyna w ten sposób umocowana „siada". Tak właśnie „usiadły" sprężyny w tapczanach zakupionych przez ob. ob. Helenę Brukarz (Olszowa 2), Jana Pastusiaka (Szpacza 25) i in.

Nie trzeba więc zwalać winy na innych, a spojrzeć na siebie bardziej krytycznie. Wtedy znajdą się sposoby zaradzenia złu. Popatrzmy, jak do głosów krytyki ustosunkowały się na przykład Kutnowskie Zakłady Drzewne, którym swego czasu odsyłano całe transporty łóżeczek dziecięcych, bo były źle wykonane. Oto wypowiedź kierownictwa tych zakładów:

„...Istotnie wygląd tych łóżeczek pozostawiał wiele do życzenia pod względem ich pomalowania. Bezpośrednio winę w tym wypadku ponosi nasz zakład za lekkomyślność, z jaką łóżeczka te przyjęte zostały do produkcji. Zakład nasz poszedł po linii najmniejszego oporu, uważając, że jednokrotne malowanie i lakierowanie wystarczy...."

Wypowiedź taka świadczy o należytym ustosunkowaniu się do krytyki prasowej. Kutnowskie Zakłady Drzewne dojrzały własne błędy i wyciągną z nich niewątpliwie właściwe wnioski. Takie stanowisko pomoże im w dążeniu do podniesienia jakości produkcji.

Warto, aby podobnie postępowały inne uspołecznione wytwórnie mebli, wśród nich także Łódzkie Zakłady Drzewne. Nabywcy wyrobów ŁZD, a także i my, życzymy zakładom, aby już wkrótce mogły powiedzieć o własnej produkcji:

— Robimy takie tapczany, że „mucha nie siada", a co dopiero sprężyna!... (se)

Występy artystów urozmaicą ogólnopolskie mistrzostwa w zawodzie fryzjerskim

Spółdzielnie pracy fryzjerów „Postęp" i „Zjednoczenie", przy współudziale Cechu Fryzjerów w Łodzi, organizują w dniu 15 bm. ogólnopolskie mistrzostwa w zawodzie fryzjerskim. Mistrzostwa odbędą się w Helenowie w sali „Spójni". o 9 rano.

W imprezie tej weźmie udział ponad 100 fryzjerów z całej Polski, którzy popiszą się wykonaniem różnego rodzaju fryzur: stylowych, historycznych, filmowych, teatralnych.

Impreza, prócz konkursu, przewiduje również bogaty program artystyczny, w którym biorą udział popularni artyści i śpiewacy. (z)

Pozostało tylko 35 dni... Młodzież szkół łódzkich wykonuje zobowiązania zlotowe

Jeszcze tylko 35 dni dzieli młodzież od Zlotu Młodych Przodowników-Budowniczych Polski Ludowej.

Młodzież łódzka zobowiązaniami i ich realizacją przygotowuje się do swego wielkiego święta.

Młodzież ze Szkoły Przysposobienia Zawodowego nr 40 w Łodzi nawiązała korespondencję z młodzieżą wiejską ze szkół, gromad i PGR-ów. W listach swych uczniowie zapoznają kolegów ze wsi z życiem w ich uczelniach oraz możliwościami wstąpienia do szkoły zawodowej.

O zrealizowaniu zobowiązań zlotowych zameldowali uczniowie Zasadniczej Szkoły Metalowo - Odlewniczej w Łodzi. Wyremontowali oni po lekcjach maszyny do obróbki drzewnej — strugarkę i piłę tarczową.

Uczniowie Zasadniczej Szkoły Elektrycznej wykonują w godzinach pozalekcyjnych model silnika elektrycznego i dźwigni, które zostaną zawiezione do Warszawy przez delegatów, jako podarki na Zlot.

W wielu szkołach codziennie, na apelu porannym, składane są meldunki o realizacji zobowiązań zlotowych. Informuje się także młodzież o postępie przygotowań do Zlotu. (u)

NA MOIM EKRANIE

Muzyka leczy

Gdy wszędzie słychać „kto szybciej, kto lepiej" — i nasz dom nie pozostał w tyle, organizując szlachetną rywalizację pod hasłem „kto głośniej".

Właściwie nie cały dom, lecz kilku lokatorów, a mianowicie: pani Kornelia Pyskacz, reprezentująca tzw. RPIZW (resztki prywatnej inicjatywy z Wodniaka), pani Honorata Kolanko, współwłaścicielka renomowanego przedsiębiorstwa p. n. „magiel elektryczny" oraz sympatyczny pan Franciszek, pełniący w naszym domu obowiązki dozorcy.

Zaczęło się od tego, że pan Franciszek za uciułane ze „szpery" pieniądze kupił skromny 3-lampowy odbiornik radiowy. Fakt ten do żywego dotknął panią Kornelię.

— Nie będzie mi byle dzwoniec podgrymaszał! — oświadczyła krótko i sprowadziła do mieszkania efektowną radiolę z pokaźnym zapasem płyt.

Radiola skutecznie zaczęła konkurować z odbiornikiem dozorcy. Pani Kornelia triumfowała, nastawiając do późna w nocy najnowsze szlagiery muzyczne z niezrównanym „Kwiatem paproci" na czele.

Radość jej nie trwała jednak zbyt długo. Pani Honorata Kolanko nie mogła ścierpieć, że jej znienawidzona rywalka (prymat w kamienicy w dziedzinie tzw. „ostatnich nowin") zagłuszyła swą radiolą wszystkich lokatorów. Tak długo szperała po mieście, aż znalazła 8-lampową super-hyper-heterodynę, z podwójnym głośnikiem.

Nowy nabytek pani Honoraty zakasował bezapelacyjnie radiolę, nie mówiąc już o odbiorniku pana Franciszka.

Odchodziłem od zmysłów. O wypoczynku nocnym nie było mowy. Biegałem kolejno od jednego do drugiego lokatora, prosząc o ściszenie głośników. Nie chcieli słyszeć. Powoływałem się na przepisy o obowiązku zachowania nocnej ciszy od godz. 22. Wyśmieli mnie.

Szaleńcze koncerty nie ustawały. Kupiłem materiał izolacyjny. Zaopatrzyłem okna i drzwi. Zapchałem uszy watą. Nic nie pomogło. Zbladłem i schudłem. Snułem się jak cień. A sąsiedzi — nic. Grali i grali po nocach. A gdy tylko próbowałem interweniować, mówili, że muzyka jeszcze nikomu źle nie zrobiła, że muzyka leczy...

* * *

Jakoż i uleczyła mnie. Od kilku dni jest mi już zupełnie dobrze. Wrócił idealny spokój ducha. Radio już nie dokucza. Ani radiola. Ani super-hyper-heterodyna. Wszyscy są dla mnie bardzo mili i spełniają moje każde życzenie.

Tylko czasami przykrzy mi się trochę. Dlatego proszę wszystkich znajomych, żeby dużo do mnie pisali. Mój adres zwrotny:

Kochanówek
dla SKORPIONA

Pogotowie nie jest dla pijaków

Na straży zdrowia

W biurze wezwań Pogotowia Ratunkowego zaterkotał telefon.

— Atak serca?... Nazwisko chorego?... Adres?...

Kobieta siedząca przy telefonie szybko notuje: Anna Wyka, ul. Miła 1 a m. 19.

— Tak, zaraz wysyłamy karetkę...

Jasne światła reflektorów samochodu ze znakiem Czerwonego Krzyża oświetlają mijane w zawrotnym pędzie budynki i ulice. Po kilku minutach karetka staje przed wskazanym domem.

Lekarz szybko wyskakuje z szoferki. Za nim podąża sanitariusz z podręczną apteczką.

— Gdzie chora? — pyta lekarz osobę, która wyszła mu na spotkanie. — Z atakiem serca nie ma żartów...

Lekarz wchodzi do pokoju. Pacjentka jest chora, jednak bynajmniej nie na serce. Już o kilka metrów czuć od niej... alkohol. Tu jednak kompetencja Pogotowia Ratunkowego nie wystarczy — potrzebna jest dłuższa kuracja.

Takich „chorych", niestety, nie brak. Co trzeci wypadek, do którego wzywany jest lekarz Pogotowia, to po prostu niewczesny „żart" chuliganów albo wybryk alkoholików.

Bo jakże inaczej nazwać człowieka, który od miesiąca wzywa szybkiej pomocy na ul. Zakątną 19, a choć Pogotowie kilka razy było w tym domu, okazało się, że nikt pomocy nie potrzebował! Jeśli takiego „żartownisia" przychwycą władze, nie minie go zasłużona kara.

Przed kilkoma dniami wezwano lekarza Pogotowia do restauracji przy ul. Piotrkowskiej 19, rzekomo do ataku epilepsji. Okazało się jednak, że „epileptyk" — Kazimierz Gawłowski jest notorycznym alkoholikiem i zatruł się nadmierną ilością wypitej wódki.

Takich alkoholików, tłumaczących się atakiem serca, jest wielu.

— Kiedy wy, cholery, przyjeżdżacie? — powitał lekarza ob. Lisenbaum, zam. przy ul. Jaracza 34. Okazało się, że wezwał on Pogotowie dla „kawału". — Chciałem się przekonać, czy prędko przyjedziecie — oświadczył.

Wiele osób uważa, że Pogotowie jest do ich dyspozycji w każdym wypadku i w każdej potrzebie. Toteż nierzadko wzywa się je nawet, gdy... ząb zaboli, lub gardło spuchnie.

Osoby, które bez uzasadnionego powodu wzywają Pogotowie, będą karane. Ukarany będzie również ob. Lisenbaum. Każdy powinien jednak i bez tego zrozumieć, że praca personelu Pogotowia jest bardzo ciężka. W ciągu doby wzywa się karetki do około 300 wypadków. Kilku lekarzy pełniących dyżury, ma wiele pracy. Pogotowie nikomu nie odmawia pomocy. Ale nie mamy prawa go nadużywać. Grypa, angina czy reumatyzm nie upoważniają do wzywania Pogotowia, a już tym bardziej nie można wzywać go do pijaka. Pomoc udzielana jest jedynie w wypadkach nagłych zachorowań.

Nasze władze otaczają opieką zdrowie obywateli, wyrazem czego m. in. jest fakt, że już 22 lipca Pogotowie Ratunkowe w Łodzi przeniesie się do nowoczesnego gmachu przy ul. Sienkiewicza 139.

Będzie to jedna z najnowocześniejszych w Polsce stacji ratunkowych. Na miejscu znajdzie się szpitalik oraz ambulatorium, w którym udzielana będzie pierwsza pomoc.

Zdrowie każdego obywatela jest w Polsce Ludowej wielkim skarbem. Każdy może skorzystać z pomocy lekarskiej, każdy ma do niej prawo. Ale nadużywanie Pogotowia jest dowodem nieobywatelskiej postawy. Bo wtedy, gdy wzywa się niepotrzebnie czy z błahego powodu lekarza, ktoś naprawdę chory może czekać na pomoc. A wówczas każda minuta jest droga! (u)

W wyniku naszych interwencji...

■ **...mieszkańcy Karolewa otrzymują zamówione mleko z dostawą do domu.**

■ **...ob. Z. Bartczakowi z Lutomierska zapłacono należność za dostarczoną słomę. CRS „Samop. Chłop." wyjaśnia, że winę ponosi spółdzielnia, produkująca maty, która zalegała z opłatą należności.**



WICEK: — Zapomniałem spytać, co z botami nr 00345, które tu leżą od stycznia...
KIEROWNICZKA: — Zaraz sprawdzimy... Aha, te z Warszawy? Już wczoraj odesłano. Naprawiliśmy je, już się teraz ząbki sczepiają...

WICEK: — Dobrze, żeśmy odpisali ciotce, że zreperowane boty odesłano do Warszawy. Na pewno je zaraz odebrała...
WACEK: — No i na pewno się cieszy, że się pozbyła kłopotu...

WICEK: — Tu mieszka pani Kociubińska Agata?
CHŁOPIEC: — Tutaj, ale jej nie ma...
WICEK: — Gdzie jest?
CHŁOPAK: — Na plaży, opala się...

WICEK: — Rety! Ciocia Agata! W botach na plażę? Boi się ciotka nogi zamoczyć?
CIOTKA: — Nie to. Tylko jak spróbowałam po reperacji zaciągnąć zamek, to się teraz nie chce otworzyć!

Przed meczem Polska—Węgry

Technika i taktyka Polaków

poprawiła się — stwierdza prasa węgierska

W związku z międzynarodowymi zawodami piłkarskimi Polska — Węgry prasa węgierska podkreśla wielki rozwój sportu piłkarskiego w Polsce na przestrzeni ostatnich lat. Znacznej poprawie uległa — pisze prasa węgierska — technika i taktyka piłkarzy polskich. Jeżeli chodzi o kondycję i ambicję, to zawodnicy polscy zawsze pod tym względem przewyższali swoich przeciwników.

Dzienniki podkreślają dalej, że w drużynie polskiej gra kilku utalentowanych graczy, jak: Suszczyk, Alszer i Cieślik. Wielu dobrych graczy posiada również druga reprezentacja Polski. Omawiając następnie poprawę formy pierwszej i drugiej reprezentacji węgierskiej, prasa wskazuje jednak na przesadne kombinowanie, które jest największą wadą drużyny.

11 bm. na stadionie Lang, II reprezentacja Węgier w treningowym spotkaniu pokonała zespół Lang w stosunku 9:0 (3:0). Szczególnie dobrze zagrała prawa strona ataku: Csordas i Berend oraz Böszsei i Babolscai. Bramki zdobyli: Szylagyi (6) oraz Babolscai, Varga i Puskas po jednej.

Spotkanie Polska B — Węgry B prowadzić będzie doskonały sędzia węgierski Harangzo.

Wykończyć tunele na stadionie Włókniarza bo kredyty na to są

Dobrze się stało, że Włókniarz, przebudowując główne boisko piłkarskie na stadionie przy Al. Unii, pomyślał o zapewnieniu publiczności dogodnych przejść przy opuszczaniu stadionu. Ale źle się dzieje, że mamy już połowę czerwca, a wybudowane tunele wciąż jeszcze nie mogą się doczekać wykończenia.

Cóż z tego, że tunele są, skoro bramy mamy nadal zamknięte, a wały rozkopane. Opieszałość ta jest tym bardziej dziwna, że kredyty na wykonanie końcowych robót są przyznane.

Doprawdy przydałoby się nieco więcej dbałości o jedyny posiadany w Łodzi stadion reprezentacyjny.

II liga piłkarska

W czwartek, 12 bm., odbyły się 4 mecze piłkarskie o mistrzostwo II ligi, które przyniosły następujące wyniki:

Górnik (Wałbrzych) — Górnik (Radzionków) 3:2 (3:1);

Gwardia (Szczecin) — Kolejarz (Bydgoszcz) 2:3 (1:0);

Gwardia (Lublin) — Włókniarz (Chełmek) 1:0 (0:0);

Gwardia (Warszawa) — Gwardia (Białystok) 3:1 (1:1).

Górnik—Włókniarz 33:21

Mecz żużlowy w Częstochowie

W Częstochowie rozegrany został mecz towarzyski na żużlu pomiędzy Włókniarzem (Częstochowa) a Górnikiem (Rybnik). Mecz zakończył się zwycięstwem gości 33:21 pkt.

Najlepszymi zawodnikami meczu byli: Dziura (Górnik) i Kaznowski (Włókniarz), którzy zdobyli po 8 pkt.

Najlepszy czas dnia 1:29,3 osiągnął Kaznowski. Mecz zgromadził 25 tysięcy widzów.



W Warszawie odbyły się mistrzostwa strzeleckie SP, które były jednocześnie eliminacją przed zbliżającymi się Centralnymi Mistrzostwami Strzeleckimi SP (Szczecin 15—22.VI).

Na zdjęciu: junak z Hufca Miejskiego Praga-Południe Zdzisław Witkowski w czasie strzelania z pozycji klęczącej na odległość 100 m.

CAF — fot. St. Wdowiński.

W przeddzień Święta Kultury Fizycznej

„Parille" dla najlepszych

Wielkie wyścigi motocyklowe i pokazy lotnicze ściągną na Lublinek całą Łódź

OLBRZYMIA niedzielna impreza na Lublinku, która poprzedzi Święto Kultury Fizycznej i lipcowy Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej w Warszawie, wywołała w Łodzi kolosalne zainteresowanie. Główna uwaga wszystkich skupia się na zapowiedzianych wyścigach motocyklowych, w których, zgodnie z zapowiedzią, wezmą udział najwybitniejsi motorzyści kraju.

Startuje również nasza motocyklowa kadra narodowa, a więc: Żymirski, Jankowski, St. Brun, Kupczyk, Szarlej, Wyporek; a z innych okręgów spodziewani są: bracia Henkowie z Katowic, Mieloch, Stefański, Milewski, Baranek z Poznania, Wodnicki, Koprowski, Bębenek, Dobranowski z Krakowa, Hulewicz, Draga i Bartoszek z Opola, Dąbrowski z Gdańska.

Na liście zgłoszeń figuruje również nazwisko jedynej motocyklistki Bachowskiej z Katowic. Odważna ta niewiasta postanowiła, jako jedyna reprezentantka swej płci, wziąć udział w wyścigach.

Nowiuteńkie włoskie maszyny wyścigowe „Parilla", na których można rozwinąć zawrotną szybkość do 180 km na godz., dosiądą najwytrawniejsi jeźdźcy. Ujrzymy na nich trójkę kadrowiczów: St. Bruna, Jankowskiego i Kupczyka. Rozegrają oni wyścig w oddzielnej grupie.

Przytoczone powyżej dane wskazują na to, że Łódź jeszcze nie widziała imprezy zakrojonej na tak wielką skalę. Ten rozmach nakłada jednak poważne obowiązki na organizatorów. Chodzi przede wszystkim o zapewnienie bezpieczeństwa, tak wyścigowcom, jak i publiczności, zwłaszcza na wirażach, gdzie o wypadek nie trudno. Dlatego to wydano szereg zarządzeń, którym publiczność we własnym interesie musi się bezwzględnie podporządkować. Na wirażu nikt nie będzie dopuszczony i nikt z publiczności nie będzie mógł przebywać wewnątrz toru.

Cały tor wyścigowy będzie zradiofonizowany, dzięki czemu widownia będzie szczegółowo i w porę informowana o przebiegu wyścigów.

Pomyślano również o zapewnieniu komunikacji, bo przewóz takich tłumów, jakie wybierają się w niedzielę na Lublinek, to niełatwe zadanie do wykonania. Trzeba specjalnej organizacji środków transportu. Ruch tramwajowy będzie wzmożony, a sprawa dowozu publiczności na lotnisko zostanie rozwiązana dzięki pomocy PKS, który uruchamia 15 wozów. Będą one ustawicznie kursowały od przystanku tramwajowego do lotniska i dowoziły publiczność.

Dzisiaj po południu i w niedzielę we wczesnych godzinach rannych odbędą się ostatnie treningi motorzystów, którzy zapoznają się z torem i warunkami wyścigów. Termin startu motorzystów do pierwszego wyścigu przesunięto o godzinę, a więc na godz. 14.

Niemniej ciekawie zapowiadają się tak rzadko oglądane w Łodzi popisy lotnicze maszyn sportowych i akrobatyczne loty na szybowcach, które rozpoczną się już o godz. 10. Uzupełnienie programu przygotowanego przez Ligę Lotniczą stanowią pokazy skoczków spadochronowych.

Festyn ZMP, występy kilkunastu najlepszych łódzkich zespołów świetlicowych zakwalifikowanych na Zlot w Warszawie, pokazy zręczności kierowców samochodowych biorących udział w Jednodniowej Jeździe Konkursowej, wreszcie zabawa ludowa w godzinach wieczornych — oto atrakcje czekające tych, którzy pośpieszą w niedzielę na lotnisko w Lublinku. Przedsprzedaż biletów odbywa się we wszystkich biurach „Orbisu", w Miejskim Ośrodku Informacji (Piotrkowska nr 104) i w PTTK (róg Piotrkowskiej i Traugutta). Cena biletu tylko 1 zł.

Taką imprezę, jak niedzielna, warto zobaczyć. A więc wszyscy na Lublinek!

Burza, Wicher, Płomień...

38 drużyn trampkarzy

zgłosiło się już do turnieju

Jak wskazana była myśl zorganizowania turnieju dla młodzików piłkarskich dowodzi fakt, że napłynęło 38 zgłoszeń.



Na liście widzimy przenajróżniejsze zespoły, przeważnie jednak tak zwane drużyny „dzikie". Przybierały one sobie rozmaite nazwy, pod którymi mają zamiar wystąpić w turnieju. Spotykamy takie jak: Błyskawica, Płomień, Tarzan, Wicher, Basen i szereg innych. Niektóre z nich nadesłały zgłoszenia w postaci własnoręcznie wykonanych laurek ozdobnych.

Jest też szereg drużyn szkolnych, są zespoły młodzików zgłoszone przez zrzeszenia Budowlanych, Ogniwa, Włókniarza, Unii, Spójni. Widzimy również drużynę młodzików Ludowego Zespołu Sportowego z Grabieńca.

Młodzież z niecierpliwością dopytuje się, kiedy rozpoczną się rozgrywki. Zasadniczo lista zgłoszeń jest już zamknięta. Teraz pozostaje tylko rozlosowanie przeciwników i ustalenie terminów i boisk, na których odbędą się pierwsze spotkania. Nastąpi to w tych dniach.

Tenis stołowy

Porażka Krygiera w zawodach Spójnia — Włókniarz

Dla uczczenia Zlotu Młodych Przodowników odbył się w sali Spójni w Helenowie towarzyski mecz tenisa stołowego między reprezentacjami ZS Spójnia — ZS Włókniarz, który zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Spójni 7:3.

Niespodzianką zawodów była porażka mistrza Łodzi Krygiera z Wystopem (1:2). Punkty dla Spójni uzyskali: Bednarek 3, Krygier 2, Szofel i para Krygier — Szofel po 1. Dla Włókniarza po jednym punkcie zdobyli: Supeł, Grzelczyk i Wystop. Drużyna Włókniarza wystąpiła bez Krzysika, co znacznie osłabiło jej szanse.

Królak na szosie a Bek na torze wygrali w Szczecinie

W Szczecinie odbył się wyścig kolarski „Kuriera Szczecińskiego" zaliczony do punktacji o tytuł najlepszego kolarza Polski. Trasa długości 160 km prowadziła ze Szczecina przez Nowogard, Stargard, z powrotem do Szczecina. Udział wzięło 36 kolarzy.



Pierwsze miejsce zajął Królak (CWKS) w czasie 4:45:05, który na mecie wyprzedził Drążkowskiego (GWKS Szczecin) i Wójcika (CWKS), obaj w tym samym czasie co zwycięzca. Królak wygrał dwa lotne finisze w Nowogardzie i Stargardzie. Dalsze miejsca zajęli: 4) Kapiak, 5) Więckowski, 6) Waliszewski (wszyscy CWKS), 7) Borowski (GWKS), 8) Cuch, 9) Bukowski i 10) Mich (wszyscy CWKS).

Na torze kolarskim w Szczecinie odbyły się zawody z udziałem czołowych torowców Polski. Biegi sprinterskie zakończyły się zwycięstwem Beka (Włókniarz Łódź), który w finale miał czas 13 sekund. Drugie miejsce zajął Kupczak (Włókniarz Kraków), który w jednym z biegów osiągnął najlepszy czas dnia — 12.6.

Zarządzenia i okólniki nie wystarczą

Nie zapominać o juniorach

Samo szkolenie kadry olimpijskiej nie podniesie poziomu piłkarstwa

Obiektywnie przyznać trzeba, że sekcja piłki nożnej GKKF starannie przygotowuje kadrę olimpijską.

Poprzez szkolenie piłkarzy w trzech ośrodkach wyłoniono 32 zawodników, którzy na zorganizowanym obozie będą w dalszym ciągu poprawiali swą formę. Najlepsi z najlepszych zaliczeni zostaną do właściwej kadry olimpijskiej.

W grupie 32 zawodników znajdujemy nowe nazwiska i to jest objaw pocieszający.

Postawmy jednak pytanie: czy tych 32 sportowców to zawodnicy, których wychowała i przygotowała pod względem technicznym i moralnym sekcja piłki nożnej GKKF? Nie, te 32 nazwiska należą do zawodników utalentowanych, którzy wyrośli w środowisku klubów sportowych.

A dobrze byłoby, gdyby sekcja piłki nożnej GKKF nie zapomniała o szkoleniu juniorów. Wydanie zarządzeń i poleceń o konieczności posiadania przez koła sportowe drużyn juniorów i organizowanie dla nich zawodów lokalnych, zresztą w bardzo ograniczonych rozmiarach i mało atrakcyjnych, jest nie wystarczające i nie zapewnia nam na przyszłość pełnowartościowej kadry państwowej wyrosłej w nowej szkole, wychowującej sportowca na świadomego twórcę nowego, sprawiedliwego ustroju.

Olimpiada nie powinna przesłaniać nam potrzeby szkolenia młodzieży. Według niej należy opracować dla niej wzór treningu. Dużą pomoc przy opracowaniu materiału mógłby okazać trener węgierski, Kiraly. Systematyczne szkolenie w kołach sportowych i rozgrywanie przez juniorów zawodów międzymiastowych zwiększyłoby atrakcyjność, wprowadziłoby do rozgrywek elementy rywalizacji, współzawodnictwa indywidualnego i zespołowego. Wpływy zaś z tych imprez pozwoliłyby na organizowanie obozów dla najbardziej zaawansowanych i utalentowanych zawodników z kół sportowych naszych zrzeszeń.

Tak zaplanowana praca szkolenia długofalowego zapewniłaby stały dopływ młodych zawodników do naszej kadry narodowej.

Brak szkolenia juniorów w roku bież. jest oczywistą luką w planie pracy sekcji piłki nożnej GKKF. Być może, że plany szkolenia młodzieży są już opracowane i dobrze byłoby, gdyby one były znane szerokiemu ogółowi sportowców i miłośników piłki nożnej.

Z. Kaźmierczak

Pawłowski (Gwardia) mistrzem Polski we florecie

Mistrzostwo Polski we florecie mężczyzn zdobył ostatecznie Pawłowski (Gwardia), który nie poniósł ani jednej porażki. O wyrównanym poziomie spotkań świadczy fakt, że Pawłowski uzyskał nikły stosunek trafień 30:24.

Wicemistrzem został Rydz (Stal), który w finale poniósł dwie porażki z Czajkowskim i Pawłowskim. Obrońca tytułu mistrzowskiego Twardokęs (CWKS) uplasował się dopiero na 5 miejscu.

Redaktor naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 143-50. — Dział Miejski: 244-79, 137-47. — Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy: 109-62. — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: RSW „Prasa". Prenumerata miesięczna zł 4,50, kwartalna zł 13,50, półroczna zł 27,— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15 każdego miesiąca na okres następny. Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Łódź, Żwirki 17. — Papier druk. mat. 60 g D-3-10686